

Tu Pogotowie Ratunkowe...

O godzinie trzynastej z minutami znów zdarzył się wypadek drogowy. O tej porze na ulicach Legnicy jest tłoczno, wychodzą akurat z pracy, dziś wcześniej, ponieważ jest sobota, 5 sierpnia. Wzmógł się gwar miasta przesyła syrena pędzącej karetki pogotowia. Na miejscu wypadku powiększa się grupa gapiów.

— Motor najechał na samochód — relacjonuje ktoś. Kierowca motoru, młody chłopiec, jechał aż z Żar. Może ze zmęczenia, może wskutek nieuwagi spowodował wypadek. Sam jest ciężko ranny. Znów syrena karetki pędzącej do szpitala, droga jest każda chwila, tu chodzi o ludzkie życie.

W kilka minut później zdarzył się wypadek samochodowy na ul. Leńskiego.

Przed wieczorem w Pogotowiu chwila wytchnienia, telefony na razie milczą. Wieczór jest ciepły, pogodny. Sobota, więc przez tę noc miasto będzie żyć intensywniej, mając w perspek-

tywie niedzielny wypoczynek. Kawiarnia „Wenecja”, w pobliżu której mieści się Miejskie i Powiatowe Pogotowie Ratunkowe w Legnicy, zaczyna się już stroić w zmięczeniu w kolorowe światła, podwojone odbiciem w wodzie. Mrukiwie odzywają się pierwsze melodie grane do tańca.

W Pogotowiu widać, że w takie noce kiedy ludzie się bawią, tańczą, jest najwięcej wypadków. Przy telefonie czuwa dyspozytor St. Olszowski oraz trzech lekarzy dyżurnych i pielęgniarki. Sznur karetek przed gmachem Pogotowia jest gotowy w każdej chwili do wyjazdu. Ubieram także biały fartuch. Tu czuje się atmosferę posterunku pracy, pogotowia w dosłownym znaczeniu. Pogodna noc, światła „Wenecji”, muzyka — to wszystko dzisiaj dla innych.

Okazuje się, że chwilowe milczenie telefonów było zwiastującym, bo oto rozdzwoniły się dwa

(Dokończenie na str. 4)



Pocztówka

Z Budapesztu

Redakcja „Wiadomości Legnickie”
Tygodnik Ziemi Legnickiej
LEGNICA
Świętówki.

W imieniu uczestników wyścigi szkół zawodowych i techników Wrocławia i Legnicy na Węgry przesyłam serdeczne pozdrowienia. Czujemy się dobrze. Pogoda cudowna. Temperatura dochodzi do 40 stopni C. Temperatura wody w Balatonie 30 stopni C. Wraz z całym narodem węgierskim podziwiamy nowy sukces nauki radzieckiej.

Kierownik: wyścigi Bronisław Wiewiórski
Budapeszt 12. VIII. 61 r.

Budapeszt, widok na basztę rybacką

WIADOMOŚCI LEGNICKIE



ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 34 (230) Rok VIII

26 — 31 sierpnia 1961 r.

Cena 1 zł

Ostatnie dni sierpnia. Emocja przedświadczenia ogarnia młodzież i rodziców. Sporządzamy długie spisy wyposażenia szkolnego, obawiając się z góry, czy plan zakupów będzie w pełni zrealizowany.

Jak się przedstawia zaopatrzenie sklepów? Jak przygotował się handel legnicki na ten szkolny „szczyt”? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do dyrekcji przedsiębiorstw handlowych, a otrzymane informacje przekazujemy naszym czytelnikom.

MHD ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI

Już w czerwcu przystąpiono do opracowywania planów zaopatrzenia na początek roku szkolnego. Sklep przy ul. Wrocławskiej i stoisko w Domu Dziecka zgromadziły duże ilości przyborów szkolnych i artykułów papierniczych. Według przewidywań wystąpią tu jednak pewne braki zeszytów szkolnych 32-, 60- i 100-kartkowych, bloków rysunkowych i technicznych oraz tańszych tornistrów, których ilość prawdopodobnie nie pokryje zapotrzebowania. Innych artykułów na pewno nie zabraknie. Dla udogodnienia kupna MHD zorganizował na czas od 21 sierpnia do 9 września kiermasz artykułów szkolnych w Domu Dziecka, który czynny będzie w tym okresie bez przerwy obiadowej. Sprzedaż przyborów szkolnych w doskonałym zaopatrzeniu sklepie przy ul. Wrocławskiej odbywać się będzie bez przerwy w dniach od 23 sierpnia do 9 września. Uruchomiono sprzedaż uliczną w trzech stoiskach mieszczących się na pl. Stowiańskiego, czynnych od godz. 9 do 16. Przygotowano mnóstwo odzieży,

a więc olbrzymi wybór mundurków dziewczęcych i dla chłopców, fartuchy, komplety gimnastyczne, bieliznę młodzieżową. Najgorzej będzie z piaskami dziewczęcymi, których na razie brak. Na chłopców oczekują budrysówki. Zgromadzono również duże ilości tkanin na mundurki. Ogólny bilans zaopatrzenia wskazuje na znaczną poprawę w stosunku do roku ubiegłego. Na szczególne brawo, naszym zdaniem, zasługuje troska MHD o oszczędzanie czasu klientów. Wyraża się ona w rozszerzeniu i usprawnieniu sprzedaży artykułów szkolnych, co jest dowodem dobrej przemysłowej organizacji handlowego „szczytu”.

HANDEL przed pierwszym dzwonkiem szkolnym

trzenia wskazuje na znaczną poprawę w stosunku do roku ubiegłego. Na szczególne brawo, naszym zdaniem, zasługuje troska MHD o oszczędzanie czasu klientów. Wyraża się ona w rozszerzeniu i usprawnieniu sprzedaży artykułów szkolnych, co jest dowodem dobrej przemysłowej organizacji handlowego „szczytu”.

PDT
Handlowcy Domu Towarowego są całkowicie gotowi do kampanii szkolnej. Zapytani o ewentualne braki wymieniają tylko niektóre rodzaje zeszytów, komplety cyrkli i księgi kancelaryjne. Dysponują natomiast wielkim wyborem tanich i dobrych

piór wiecznych po 12 złotych, posiadają dostateczną ilość bloków rysunkowych i rozmaitych tornistrów po niskich cenach.

Jeśli chodzi o odzież szkolną, PDT przewiduje, że ujawnią się braki beretów dziewczęcych dzianych i podkoszułek gimnastycznych. Innych kłopotów prawdopodobnie nie będzie. Dla

dziewcząt przygotowano duży wybór płaszczy jesiennych. Ponadto oglądaliśmy w PDT niedrogi i bardzo ładne wiatróvky młodzieżowe z rypsu i popeliny na ciepłych podszewkach. Nie zabraknie podobno koszul chłopców i innej bielizny młodzieżowej.

PSS
Sklep przy ul. Polnej z artykułami szkolnymi i papierniczymi dobrze zaopatrzony. Przewidywamy jednak brak niektórych zeszytów. PSS zorganizowała również kiermasz uliczny przy zbiegu ul. Wrocławskiej i Rosenberga. Na stoiskach znajdują się wszystkie artykuły szkolne i odzież, a więc mnóstwo fartuszków szkolnych i mundurków, płaszczy dziewczęcych i dla chłopców — w różnych rozmiarach. Jest również stoisko z obuwem młodzieżowym. Kiermasz trwać będzie do 10 września włącznie, tj. dłużej niż w MHD. PSS obiecuje, że dołoży starań, aby w okresie największego nasilenia zakupów zlikwidować w sklepie przy ul. Polnej przerwę obiadową.

DOM KSIĄŻKI
W sklepie przy ul. Złotoryjskiej półki uginają się od waru. Nie brak tu niczego. Są wszystkie rodzaje zeszytów, bruliony, bloki księgi kancelaryjne, szkiełko. Słowem zaopatrzenie na piątkę z plusem.

PZGS
We wszystkich siedzibach Gminnych Spółdzielni w powiecie kiermasze uliczne artykułów

(Dokończenie na str. 5)

Krwawy spór o dziewczynę

Zabawa w Prochowicach skończyła się około północy. Wkrótce potem w Golance Dolnej rozgorzała krwawa bójka między kilkoma uczestnikami balu. W dniu 7 lipca br. siedmiu młodych ludzi, mieszkańców Spalonej i Golanki Dolnej, stanęło przed Sądem Powiatowym w Legnicy. W toku rozprawy ustalono, że w czasie zabawy w Prochowicach jeden z młodzieńców wzburzył zazdrość w koleżkę, zabierając mu partnerkę do tańca. Rozgoryczony i podpiły już kawaler obiecał wówczas rywalowi zemstę. Po balu grupa młodych ludzi spotkała się w Golance Dolnej i tam rozegrały się ostateczne i krwawe porachunki między rywalami, którym sekundowali koleżdy.

Na sali sądowej każdy z oskarżonych uparcie twierdził, że był tylko przypadkowym wi-

dzem bójki i jego udział w awanturze ograniczał się tylko do rozdzielania zwaśnionych. Inaczej jednak brzmiały zezna-

(Dokończenie na str. 2)

Jak P. MRN załatwia skargi i wnioski ludności

Z udostępnionych nam przez Miejską Radę Narodową materiałów wynika, że w pierwszym półroczu 1961 r. wpłynęło tam 599 skarg i wniosków, podczas gdy w całym roku 1960 było ich 824. Znosi się więc na to, że ilość skarg i wniosków w roku bieżącym ulegnie w porównaniu z ubiegłym znacznemu zwiększeniu. Na 465 skarg 432 załatwiono ostatecznie, z czego 340 — pozytywnie. Najwięcej skarg, bo aż 173 dotyczyło przyspieszenia przydziału mieszkań. Każdy z tych 173 obywateli uważa, że jego sprawa jest najważniejsza i że właśnie on powinien być załatwiony w pierwszej kolejności.

Skargi takie rozpatrywane są z dużą wnikliwością i załatwiane na równi z innymi wnioskami o przydział mieszkań. Złożenie skargi w zasadzie nie powoduje pominięcia przewidzianej kolejności w przydziale mieszkań. To między innymi powoduje, że w Wydziale Spraw Lokalowych jest w porównaniu z innymi najwięcej skarg niezadowolonych oraz przeterminowanych. Wynika to przede wszystkim stąd, że wielu słusznych żądań nie można szybko załatwić z braku mieszkań.

(Dokończenie na str. 4)

Wszystkie drogi wiodły do Złotoryi

Na okładce okolicznościowego folieta ujrzymy duży mapę Polski z wyszczególnieniem większych miast. Najbardziej wyeksponowano Złotoryję. Czyżby nowa stolica? Nie, tylko tu sprowadza drogi turystów biorących udział w rajdzie pieszym, motocyklowym i kolarskim. Wszystkie te trzy rajdy zakończyły się II Ogólnopolskim Zlotem Turystycznym Tysiąclecia.

Złotoryja to stary gród słowiański, leżący na wysokim prawym brzegu rzeki Kaczawy. Kroniki podają, że już w XVII wieku wydobywano tu żelazo i międź, co wpłynęło na liczne ukształtowanie się organizmu „miejskiego”.

W roku 1211 Henryk Brodaty nadał Złotoryję prawu miejskie. Minęło 750 lat. Miasto było przez dłuższy czas pod zaborem. W 1945 r. wróciło do Macierzy, aby pozostać w niej na zawsze. Z okazji rocznicy urodzin I Tysiąclecia Państwa Polskiego zorganizowano w Henrykowskim grodzie imprezę turystyczną na skalę ogólnopolską.

Złotoryja jeszcze nigdy nie „ochodziła” tak wielkiego święta. Już w przeddzień uroczystości miasto zostało pięknie udekorowane herbami, planszami mówiącymi o polskości tych ziem, chorągiewkami, transparentami itp. Odnowiono elewacje na kilkudziesięciu budynkach, oczyszczono odcna wystawione, sprzątnięto ulice. Zapanował prawdziwie oświeceniowy nastrój.

Przyjemną szczie przybrał także miejscowy stadion sportowy, który ostatni raz temu został oddany do użytku. Po raz pierwszy w historii stadionu zaistniała na nim dwa stojące pionownie dzięki czemu nikt nie narękał na słabą słyszalność.

(Dokończenie na str. 3)

Grupa turystów pieszych i Lublina zwana „Żurawie” (zdjęcie lewe). Z muzyką i śpiewem wtoczyli turyści na złotoryjski stadion.

foto: Lesław Miller



Książeczki wznawców naszych marzeń

Podpatrzyłem wznawców naszych marzeń — i teraz uczynię z tego użytek ludzki, opowiem o nich wszystko dokumentalnie, bacznie zważając, by nie przeoczyć tu niczego. Prawdy o tym, że jesteśmy niepoprawnymi marzycielami, którym po nocach śnią się cdkwie historyjki o posiadaniu nie posiadanych rzeczy. Faktu, że jesteśmy absolutnymi ignorantami w kluczających możliwości posiadania rzeczy droższych tylko dlatego, że „nam mieć ich nie kazano, bo one drogo kosztują, a my zarabiamy niewiele”. Wreszcie faktu, że przedmiotami naszych cdkliwych snów są rzeczy drogie: własny samochód za co najmniej 70 tys. złotych, własne mieszkanie za sumę niewymierną w złotych, własna żona — na nasz własny użytek. I wiele innych takich własnych rzeczy, o których nie napiszę.

Wznawcy naszych marzeń — też ludzie. I im śnią się po nocach

Wszystko o Legnicy

Estetyczne swetry produkuje „Wspólny Wysilek”

Estetyczne swetry — golfy młodzieżowe, kosztujące zaledwie 65 złotych, produkuje Spółdzielnia Inwalidów „Wspólny Wysilek” w Legnicy. Dotychczas spółdzielnia wyprodukowała 1500 tych swetrów, a do końca roku zamierzeli sobie jeszcze 1200 sztuk.

Ostatnio we „Wspólnym Wysilku” wprowadzono nową metodę produkcji obuwia, tzw. „klejowa”. Dzięki niej przystąpi się wkrótce do produkcji licznych nowych fasonów obuwia.

(ren)

„ORBIS” coraz bardziej popularny

Coraz większym powodzeniem cieszą się wycieczki organizowane przez Przedsiębiorstwo Podróży i Turystyki „Orbis”. Kierownik Ekspozytury w Legnicy Marian Pochwała poinformował nas, że z usług „Orbisu” skorzystało w bieżącym roku już 12.084 osób, w tym 3.500 dzieci.

22 osoby dzięki „Orbisowi” wyjechały za granicę do Bułgarii, Rumunii i Węgier.

(ren)

Nowe meble — ze spółdzielni „Wyrobów Drzewnych”

Spółdzielnia Wyrobów Drzewnych w Legnicy zapowiada produkcję nowych dwuosobowych tapczanów z tzw. „odchylanym podglówkiem”. Tapczany te będą znacznie lepsze i estetyczniejsze od dotychczas produkowanych, a przede wszystkim tańsze.

Spółdzielcy przystąpili także do produkcji stolików pod telewizor, które podobnie jak tapczany ukazały się w sprzedaży już we wrześniu br.

Przybliżenie tapczan będzie kosztował 1.900 zł, a stolik pod telewizor — 500 zł.

(ren)

Czy wiecie, że...

ostatnio bawiła w naszym mieście 120-osobowa wycieczka pracowników oraz członków rodzin marynarzy zatrudnionych w Polskich Liniach Oceanicznych w Gdyni.

Goście żywo interesowali się naszym miastem, jego historią i zabawkami. Po zwiedzeniu Legnicy uczestnicy udali się autokarem do Legnickiego Pola, gdzie zwiedzili nowo otwarte muzeum. Z kolei goście z Gdyni udali się do Zielonej Góry.

(ren)

różności. Ale oni — w odróżnieniu od nas — nie są ignorantami. Więc nabywają nieduże książeczki i inwestują w nie wielkie i niewielkie sumy. Oszczędzają! Czasami ten i ów wygra samochód — inny motocykl, jeszcze inny skierowanie na zagraniczne wczasy. Czasami do książeczek wznawców naszych marzeń dopiszą wygraną premię pieniężną lub wisład powiększy się po prostu o dopisaną odsetki. A wszystko to dzieje się za sprawą Powszechnej Kasy Oszczędności, którą właścicielom książeczek zapewnia szereg przywilejów:

Gwarantuje całość i bezpieczeństwo oszczędności.

Zachowanie w tajemnicy nie tylko faktu posiadania książeczki, ale i wysokości wkładów. Książeczki oszczędnościowe przynoszą dochód — pieniądze na nich składane są oprocentowane. W przypadku książeczek premiowanych — szanse wylosowania premii pieniężnej lub rzeczowej. Z książeczek PKO można dokonać bezpłatnych przelewów na pokrycie rachunków za gaz, elektryczność, podatek lokalowy, wczasy pracownicze, prenumeratę czasopism itp. Ponadto wkłady oszczędnościowe do 3 tys. złotych wolne są od zajęć sadowych i administracyjnych.

W Legnickim Oddziale PKO zebrałem trochę materiału statystycznego, do którego przestudiowania gorąco zapraszam:

Województwo wrocławskie pod względem ilości pieniędzy wpłaconych w II kwartale br. na książeczki oszczędnościowe zajmuje w kraju 3 miejsce, po Warszawie i Katowicach. Zaś Oddział PKO w Legnicy, któremu podlegają 4 powiaty: Lubin, Złotoryja, Jawor i Legnica — zajmuje w skali wojewódzkiej przedostatnie miejsce. Czyli parafrazując jedno z licznych hasel lansowanych przez PKO mieszkańcy tych czterech powiatów „oszczędności nie cenią i mają pustki w kieszeni”. Niemniej w porównaniu z rokiem ubiegłym notujemy poprawę tej sytuacji. Bowiem mieszkańcy tych 4 powiatów w drugim kwartale roku ubiegłego wpłacili na książeczki PKO 21 milionów 207 tys. złotych, a w analogicznym okresie br. już 33 mln 558 tys. złotych.

Legnicki oddział PKO odnotował na półmetku br. sumę 118 mln 810 tys. złotych, złożoną na 30.475 książeczek oszczędnościowych. Oznacza to, że łączny stan oszczędności w Legnicy, Złotoryi, Jaworze i Lubinie wynosi aktualnie 118 mln 810 tys. złotych.

Inspektor upowszechniania oszczędności przy legnickim oddziale PKO — p. Michałina Wawrzynkiewicz wzbogaciła moją wiedzę o oszczędnych ludziach opowieścią następującą:

Pewien legnicki szewc wygrał w toto-lotku 15 tysięcy złotych. Z sumy tej 9 tysięcy złotych przeznaczył na książeczkę samochodową. Szewc był szczęściarzem, bo już w pierwszym losowaniu wygrał „Warszawę”. Z koleję sprzedał ją, by znów założyć sobie książeczkę samochodową. Zbliżał się właśnie termin kolejnego losowania. A nasz szewc był szczęściarzem. Wygrywa. Tym razem „Sparta”. A wszystko działo się w roku ubiegłym w legnickim oddziale PKO.

Ubiegły rok był szczęśliwym nie tylko dla legnickiego szewca — nazwiska niestety nie możemy podać, bo „PKO zapewnia zachowanie w ścisłej tajemnicy zarówno faktu posiadania książeczki jak i wysokości wkładu” — w rejonie obietym działalnością legnickiego oddziału PKO samochody wygrało 12 wznawców naszych marzeń.

Pani Wawrzynkiewicz dorzuca kilka liczb:

— Obecnie znajduje się w obiegu w naszym rejonie 25.555 sztuk książeczek zwykłych, 2045 sztuk książeczek premiowanych, 904 książeczek umiejscowionych,

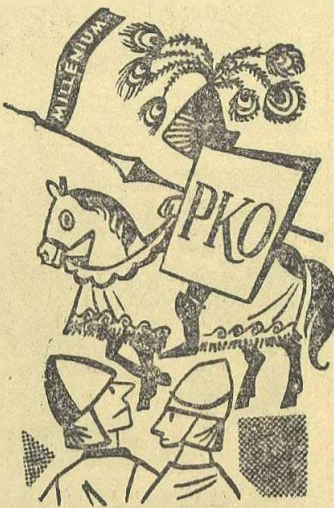
KAZDA KOBIETA
GOSPODARUJE
PIENIĘDZMI
POPRAŹEJ

PKO

6 mieszkaniowych, 2.255 samochodowych, 271 motocyklowych i 8 turystycznych. Na książeczki premiowane wpłaciliśmy już w pierwszym półroczu br. 98.544 zł.

— A który powiat najlepiej oszczędza?

— Stosunkowo najlepiej oszczędzają mieszkańcy Legnicy i powiatu. Znacznie gorzej w Złotoryi, Jaworze i Lubinie. O ile Legnica ma 18.218 sztuk różnych typów książeczek oszczędnościowych, to Złotoryja 5.987, Jawor 3.818, a Lubin tylko 2.452. Nową formą — niejako przedzłotkiem — jest tzw. systematyczne oszczędzanie. W przedzłotku tym PKO uczy społeczeństwo abecadła oszczędzania. Uiarło się u nas, a jest to rzecz nierozsądna, iż oszczędzamy dopiero wówczas, jeżeli nam zbywa parę złotych. Tymczasem oszczędzać można zgola inaczej. W tym celu w niektórych legnickich zakładach PKO wprowadziło swoje agencje. W agencjach tych pracownicy zakładów deklarują chęć wpłacania na książeczkę oszczędności dowolnej sumy, którą automatycznie przy wypłacie przelewa się na książeczkę. Ten system oszczędzania zapoczątkowały u nas Legnickie Zakłady Przemysłu Dzwierskiego im. Hanki Sawickiej, których pracownicy oszczędzają obecnie 8,5 tys. złotych miesięcznie. Nie gorzej sprawa ta



Gdy masz taką tarczę w dłoni od kłopotów się uchronisz.

przedstawia się w Legnickich Zakładach Przewodów Nawojowych, Spółdzielni Krawieckiej im. Rosenbergow, Legnickich Zakładach Produktów Zielarskich, Zakładach Białośkorniczo - Rękawicznicych. Natomiast pracownicy tak dużych zakładów, jak Huta Miedzi, Kopalnia „Lena”, Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych w Lubinie, Fabryka Fortepianów i Pianin — dotychczas nie przekonali się o potrzebie oszczędzania.

Skoro już wiemy wszystko o wznawcach naszych marzeń, przystąpmy do przestudiowania typów książeczek (co się publikuje oddzielnie), jakimi kusi nas Powszechna Kasa Oszczędności. A wszystko po to, żeby i Was skusił przystąpienie do wznawców naszych marzeń!

ROMUALD NADER

Krwawy spór o dziewczynę

(Dokończenie ze str. 1)

nia świadków, poparte świadectwami lekarskimi, na podstawie których ustalono, że 20-letni Witold Romankiewicz został po-

bity do utraty przytomności, a lekarz stwierdził u niego złamanie szczyki. Również Antoni Zab był dotkliwie potłuczony przez szczęśliwszego w raiłości rywala, który nie czekając na zapowiedzianą zemstę sam zapoczątkował bijatykę.

Wyrokiem sądu Romankiewicz i Zab zostali uniewinnieni zaś pozostali młodzieńcy, tj. Michał Krzyżowski, Marian Kowalczyk, Jan Domagała, Kazimierz Szykowski, Stanisław Róśół otrzymali kary po 6 miesięcy więzienia. Może w tym czasie niebezpieczni bywalcy zabaw dojdą do wniosku, że taki sposób likwidowania kłopotliwych sporów kończy się zawsze za krótkami,

zet.

Srebrny lis zaprowadził do celi

W dniu 11 lipca br. Sąd Powiatowy w Legnicy skazał 57-letnią Darię Dancinger na 6 miesięcy więzienia za przyniesienie srebrnego lisa wartości ok. 4.000 zł.

Z zeznań poszkodowanej i świadków wynika, że oskarżona otrzymała lisa do sprzedaży od Ludmiły D., która na próżno oczekiwała na zapłatę lub zwrot futra. Oskarżona tłumaczyła się w sądzie, że Ludmiła D. ofiarowała jej lisa w prezencie w zamian za liczne przysługi. Sąd jednak nie dał temu wiary, traktując sprawę Darii Dancinger jako kradzież i próbę oszustwa.

Ten fakt może być ostrzeżeniem dla wszystkich zwolenników prywatnych transakcji handlowych, aby zważali nie tylko wówczas, jeżeli kupującym jest człowiek godny zaufania. Najlepszą jednak zasadą jest nieudzielanie kredytu.

zet.

Pogróżki — też karalne

Mieszkaniec Grzymalina rolnik Edward Z. ma wśród sąsiadów ciekawych wrógów w osobach Stanisława R. i Anny Z. Zadawniona nienawiść była już kiedyś powodem sprawy sądowej, która jednak niczym nie polepszyła sytuacji. Wrogość Stanisława R. i jego partnerki do sąsiada przejawiała się ostatnio w coraz ostrzejszych wystąpieniach i rozmaitych groźbach. Kiedy Edward Z. przechodził w pobliżu zabudowań sąsiadów, Anna Z. nie porzyla żadnej okazji, aby obrzucić go gradem wyzwisk. Groziła mu przy tym rychłą a niechybną śmiercią. Pewnego dnia Stanisław R. u-

siłował najechać wożeni na wóz swego wroga, co Edward Z. poczytał jako zamiar uśmiercenia go w myśl nieustannych obietnic. Wreszcie Edward Z. złożył skargę do Sądu, w której oświadczył, że „wziewa się, iż sąsiadzi wkrótce wprowadzą w czyn grzeźbę zgładzenia go z tego świata.

Stanisława R. i Anna Z. postawieni przed obliczem Sądu Powiatowego w Legnicy otrzymali karę po 2 tygodnie aresztu co niewątpliwie pomoże im uświadomić sobie, że groźby, wyzwiska i awantury nie uchodzą bezkarnie.

zet.

Nie pożyczaj lecz oszczędzaj, czyli...

Co każdy obywatel o książeczkach PKO wiedzieć powinien

PKO poleca różne rodzaje książeczek oszczędnościowych, dając nam możliwość wyboru takiej formy oszczędzania, która nam najbardziej odpowiada. Więc poznajmy je:

I. KSIĄŻECZKI OBIEGOWE

Książeczki te po wpłaceniu co najmniej 5 złotych wystawia nam wszystkie placówki PKO w całym kraju, agencje w zakładach pracy oraz urzędy pocztowe. PKO poleca nam dwa rodzaje książeczek obiegowych: oprocentowane i premiowane.

a) KSIĄŻECZKI OPROCENTOWANE.

Oprocentowanie wynosi 3 proc. w stosunku rocznym. Odsetki dopisywane są w dniu 31 grudnia każdego roku i od następnego dnia odsetki rosną łącznie z wkładem. Celem dopisania odsetek do książeczki należy ją złożyć w oddziale lub ekspozyturze PKO, albo przesałać do oddziału za pośrednictwem urzędu pocztowego lub agencji PKO w zakładzie pracy.

b) KSIĄŻECZKI PREMIOWANE PREMIAMI PIENIĘŻNYMI.

Książeczki te nie są oprocentowane, biorą za to udział w losowaniach premii pieniężnych. Na tysiąc książeczek wylosowuje się co kwartał 15 premii pieniężnych — w tym 12 w wysokości 50 proc., 2 w wysokości 100 proc. i jedną w wysokości 200 proc. przeciętnego wkładu w okresie kwartału poprzedzającego losowanie.

Dla ustalenia wysokości premii przyjmuje się jako górną granicę przeciętnego stanu oszczędności sumę 10 tysięcy złotych. Utrzymując taką przeciętną kwotę na książeczce można wygrać 20 tysięcy złotych. Na książeczce premiowanej premiami pieniężnymi można oczywiście utrzymać dowolną sumę, nie zwiększy to jednak wysokości premii.

Losowanie odbywa się w dniu 16 stycznia, 16 kwietnia, 16 lipca i 16 października. Wyniki losowania ogłasza się we wszystkich placówkach PKO. W przypadku wylosowania premii książeczka uczestniczy również w następnych losowaniach.

II. KSIĄŻECZKI UMIEJSCOWIONE

Książeczki umiejscowione wystawiają oddziały i ekspozytury PKO. Z książeczki takiej można w oddziale lub ekspozyturze który książeczkę wystawił podejmować w każdej chwili dowolną sumę, do wysokości całego wkładu łącznie. Wkłady oprocentowane są w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym, o ile płatne są na każde żądanie. Książeczki te mogą być również wyżej oprocentowane (do 5 proc.), pod warunkiem, że właściciel zgodzi się na uprzedzenie PKO na określony czas (3 do 12 mies.) przed podjęciem wkładu.

III. KSIĄŻECZKI MIESZKANIOWE

Obok licznych przywilejów przysługujących właścicielom tych książeczek — wkłady gromadzone na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych nie tylko są oprocentowane, ale ponadto książeczki co pół roku biorą udział w losowaniach premii pieniężnych w wysokości 3 tys. złotych. Losowania odbywają się 10 lutego i 10 sierpnia.

Ponadto wkłady na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych mają zapewnioną realną wartość. Oznacza to, że jeśli w okresie oszczędzania wzrośnie koszt budowy, to PKO wypłaci różnicę w postaci premii gwarancyjnej, która wyrówna ten wzrost.

IV. KSIĄŻECZKI PREMIOWANE SAMOCHODAMI

Książeczki te wystawiają oddziały PKO oraz niektóre specjalnie upoważnione urzędy pocztowe i agencje PKO w zakładach pracy. Zamiast oprocentowania korzystają one z premii w postaci samochodów osobowych. Prawo do losowania samochodu nabywa się po wpłaceniu:

a) sześciu rat miesięcznych po 1000 lub po 1500 złotych do dnia 15 każdego miesiąca. Książeczka bierze udział w najbliższym losowaniu przypadającym po miesiącu w którym wniesiona została wpłata.

b) jednorazowo 6 tysięcy złotych lub 9 tys. złotych. Książeczka bierze udział w najbliższym losowaniu przypadającym po upływie trzech miesięcy od miesiąca, w którym wpłata została wniesiona.

Na każde 1500 książeczek ze stanem oszczędności 6 tys. złotych i na każde 1000 ze stanem oszczędności 9 tys. złotych wylosowuje się po jednym samochodzie. Losowania premii w postaci samochodów osobowych odbywają się co kwartał w dniach 25 stycznia, 25 kwietnia, 25 lipca, i 25 października. Wylosowanie premii nie wyklucza książeczki z dalszych losowań. Wkład nie przepada mimo wylosowania premii.

V. KSIĄŻECZKI PREMIOWANE MOTOCYKLAMI

Losowania premii w postaci motocykli odbywają się 20 każdego miesiąca. Na każde 300 książeczek wylosowuje się jeden motocykl.

Istnieją cztery grupy książeczek motocyklowych:

a) z wkładem 4500 złotych wniesionym jednorazowo, uprawniającym do udziału w losowaniu co dwa miesiące. Książeczka bierze udział w pierwszym losowaniu po upływie 2 miesięcy od miesiąca, w którym ją wystawiono.

b) z wkładem 3 tysiące złotych wniesionym jednorazowo, uprawniającym do udziału w losowaniu co trzy miesiące. Książeczka bierze udział w pierwszym losowaniu po upływie trzech miesięcy od miesiąca, w którym ją wystawiono.

c) z wkładem 2.250 złotych wniesionym jednorazowo, uprawniającym do udziału w losowaniu co cztery miesiące. Książeczka bierze udział w pierwszym losowaniu po upływie 4 miesięcy od miesiąca, w którym ją wystawiono.

d) z wkładem 3 tysiące złotych wpłaconych w 6 ratach miesięcznych po 500 złotych (do 15 każdego miesiąca). Książeczka bierze udział w pierwszym losowaniu po 6 miesiącach od miesiąca w którym ją wystawiono, a w następnych już co trzy miesiące.

VI. KSIĄŻECZKI TURYSTYCZNE

Książeczki z wkładami turystycznymi w wysokości co najmniej 3 tys. złotych uczestniczą co kwartał w losowaniu premii w postaci bezpłatnych skierowań na wypoczynek W kraju oraz bezpłatnych miejsc w wycieczkach za granicę.

Losowania odbywają się w dniach 18 marca, 18 czerwca, 18 września i 18 grudnia każdego roku. Warunkiem udziału w losowaniu jest utrzymanie wkładu przez okres trzech miesięcy poprzedzających miesiąc, w którym odbywa się losowanie. Wkład 3 tys. złotych może być dokonany również w 6 równych ratach miesięcznych do dnia 15 każdego miesiąca. Spełnienie tych warunków upoważnia właściciela książeczki do uczestniczenia w najbliższym losowaniu premii już po upływie 5 miesięcy od zakończenia miesiąca, w którym wniesiono pierwszą wpłatę.

W każdym kwartalnym losowaniu na 1500 książeczek turystycznych przypada 14 premii: 1 premia w postaci bezpłatnych miejsc dla dwóch osób w wycieczce za granicę, 3 premie w postaci bezpłatnych jednoosobowych miejsc w wycieczkach za granicę, 10 premii w postaci bezpłatnych jednoosobowych skierowań na wypoczynek w kraju do pensjonatów I kategorii, w najbardziej atrakcyjnych miejscowościach i miesiącach.

VII. SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI

PKO rozwija swą działalność wychowawczą i wśród młodzieży. Ośrodkami tej pracy są Szkolne Kasy Oszczędności (SKO).

Z życia partii

Komisje problemowe przy KM PZPR w Chojnowie

Przy KM PZPR w Chojnowie zostały powołane trzy komisje problemowe: organizacyjna, ekonomiczna i propagandy. W skład komisji weszło 32 działaczy partyjnych z licznych zakładów pracy i instytucji z terenu miasta. Przewodniczącym komisji propagandy został sekretarz propagandy Eugeniusz Mażej, organizacyjnej Franciszek Myszoğraf, a ekonomicznej Alfred Sternik.

Komisje opracowały plany działania i do końca br. zajmą się wieloma aktualnymi problemami miasta i zakładów pracy.

(WD)

Ponad 110 członków partii w DFWB

Jak nas informuje sekretarz POP w Dolnośląskiej Fabryce Wyrobów Błaznych w Chojnowie, Jan Boczek — organizacja partyjna w tych zakładach liczy już ponad 110 członków i kandydatów partii.

W najbliższych dniach zostanie powołany Komitet Zakładowy. POP będzie podzielone na trzy samodzielne organizacje oddziałowe, co usprawni działalność partyjną w DFWB.

(WD)

W PGR Osetnica i Gołocin są już organizacje partyjne

Ostatnio powstały nowe organizacje partyjne w PGR Osetnica i Gołocin. W Osetnicy obok kierownika gospodarstwa tow. Włodzimierza Kudryńskiego do partii wstąpiło trzech robotników: Henryk Scholz, Jan Kozak i Jan Letita.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym wybrano sekretarzem POP tow. Władysława Lewińskiego — długoletniego działacza społecznego.

W Gołocinie organizacja partyjna liczy już 5 członków i kandydatów. Ostatnio wstąpiło do niej dwóch przodujących robotników: Jan Nadziątek i Mieczysław Molenda. Sekretarzem POP został tow. Mieczysław Oroń — młody działacz partyjny.

(WD)

Wszystkie drogi wiodły do Złotoryi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W sobotę 19 sierpnia około godziny 14 do stójków sędziowskich na stadionie zaczęły podchodzić pierwsze grupy turystów. To uczestnicy Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego dochodzący do mety. Przyszli z różnych stron Polski. Najliczniejsze grupy stanowiły „Zurawie” z Lublina i „Bąbelki” z Gdańska. Przez cały czas na stadionie grała reprezentacyjna orkiestra dęta kopalni „Lena”, PSS uruchomiła tu kilkanaście kiosków z napojami chłodzącymi, wyrobami cukierniczymi i owocami. „Dom Książki” otworzył stoisko z wydawnictwami turystycznymi, a Urząd Pocztowy — małą pocztę z rozmównicą telefoniczną i wszystkimi usługami.

Dwie godziny po turystach pierwszych zaczęli się zjeżdżać kolarze i motocykliści. W sumie na złotoryjski zlot przybyło prawie tysiąc osób. Najmłodszy turysta liczył sobie 9 lat. Był to harcerz z Bolesławca, Zenek Winiarski. Seniosem Złotu był 68-letni Józef Kłosecki z Zielonej Góry. Lublinacy wkroczyli na stadion z muzyką i śpiewem. Ułożyli nawet na cześć gospodarzy specjalną piosenkę powitalną.

Miasto mogło się pochwalić przed gośćmi własną sztuką regionalną. Teatr Kopalni „Lena” wystawił w Powiatowym Domu Kultury sztukę Mariana Obertusa — „Kunegunda”. Autor wystąpił w roli Laczurzezy.

Wieczorem przy ognisku popisywały się liczne zespoły amatorskie składające się z przybyłych turystów. Następnie zorganizowano zgadnięcie o tematyce krajoznawczo-turystycznej i zabawę. Największą liczbę punktów w zgadnięciu zdobyli harcerze ze Złotoryi. W nagrodę otrzymali radiodiodobiornik „Szarotka”.

III

Drugi dzień zlotu rozpoczęto w rano defiladą turystów ulicami miasta. Ile było przy tym miłych okrzyków na cześć gospodarzy — złotoryjan, którzy gremialnie wyleżeli ze swych mieszkań na ulice! Turści wznosili okrzyki w rodzaju „Hip, hip hurra dla mieszkańców Złotoryi”, „Niech wam się podnosi stopa życiowa” itp.

Defilując przez plac Wołności kilku uczestników pochodu „prowało” sprzed restauracji dwie kettnerki, które poniesiono na sta-

dion. Jeden z gości zażartował: „dzisiaj nie można sprzedawać wódki, więc panie się tu nudzą”.

Dwucipu turystom naprawdę nie brakowało. Kiedy do kolumny defilujących zaplatał się jakiś motocyklista, powiedziano mu: „Nie, nie, rura w motorze pękła”. Kierowca pojazdu też miał poczucie humoru — z uśmiechem zapewnił, że ma zapasową.

Po defiladzie na stadion przybyli przedstawiciele władz centralnych, wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Przyjechał także przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, mgr Kazimierz Gryglaszewski. Przemówienia wygłosili: przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych i Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz zastępca przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi, mgr Kazimierz Kozak.

Uczestnicy zlotu podjęli następnie rezolucję, w której potępiłi oświadczenie zakusy rewizjonistów z Niemieckiej Republiki Federalnej.

Na zakończenie na estradzie wystąpiło wiele zespołów, a między innymi Międzyzakładowego Domu Kultury „Bawelniczka” w Dzierżoniowie, chór Zakładów Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy i „Kleksik” ze Świdnicy. Ten ostatni, to zespół muzyczny małych chłopców (najmłodszy miał 7 lat), który potrafił grać wszystkie nowe przeboje. Nic dziwnego, że zainkasował najwięcej braw i bisów.

O godz. 18 turyści wyjechali specjalnym pociągiem do Wrocławia, aby stamtąd udać się do swych domów z miłym wspomnieniem o Złotoryi.

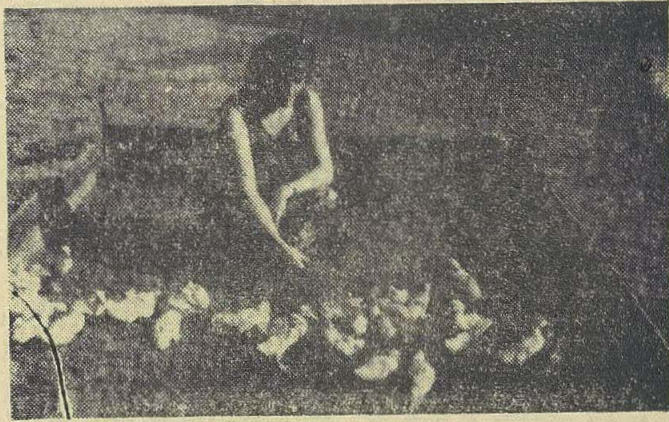
Lesław Miller

„Wypożyczył” samochód i spowodował wypadek

Na trasie Chojnów — Gołocin wydarzył się ostatnio wypadek drogowy. Jadący z Chojnowa z nadmierną szybkością samochodem osobowym „Warszawa” należącym do Inspektora PGR, Mieczysław Szyszko — kierownik PGR w Brochocinie — wpadł na jadący z przeciwnego kierunku samochód ciężarowy „Star”. Oba pojazdy zostały poważnie uszkodzone.

Jak się okazało, kierowca „Warszawy” zabrał samowolnie samochód Inspektora PGR i wraz z kumpami od kieliszka wracał z Chojnowa do Brochocina po zakończonym libacji suto zakrapianej wódką. Wypadek na szczęście nie pociągnął ofiar w ludziach. Sprawca wypadku został decyzją prokuratora powiatowego osadzony w areszcie i wkrótce stanie przed Sądem Powiatowym w Złotoryi.

(WD)



Wychów kacząt we wsi Krzywa. Na zdjęciu kol. Genowefa Piotrowska z miejscowego koła ZMW.

Młodzież wiejska zrzeszona w ZMW nie próżnuje!

Szczególną aktywność wykazuje w naszym powiecie młodzież zrzeszona w kołach ZMW. Zespoły Spółdzielcze, Szkoły Przystosowania Rolniczego, zespoły amatorskie, świetlice, a nawet kluby młodzieżowe — oto zasięgi młodych działaczy z ZMW. Wraz z postępującą działalnością w powiecie złotoryjskim. Najlepszym tego dowodem jest, iż w ostatnich wyborach do rad narodowych wybrano wielu młodych radnych przedstawicieli ZMW. Radnymi PRN są: przewodniczący zarządu powiatowego ZMW tow. Franciszek Mrozek oraz młoda nauczycielka wiejska kol. Władysława Rapala. W radach narodowych niższych szczebli w powiecie widzimy również wielu młodych działaczy z ZMW, jak np. kol. Hanieckiego, radnego GRN Krzywa.

Młodzież z organizacji ZMW ma swoje ambicje i jest szermierzem szerzenia nowej, przodującej wiedzy rolniczej we wsi złotoryjskiej. Poletka doświadczalna, kurzydżanie, baraczanie, ziemniaczanie, nowe odmiany zbóż i warzyw wchodzące na nasze pola to bardzo często inicjatywa młodego pokolenia. Młodzież chce lepiej i dostojnie żyć i dlatego zdaje sobie sprawę z konieczności systematycznego dokształcania się i zdobywania nowej wiedzy rolniczej. Szkoły SPR swoim zasięgiem obejmują coraz większą liczbę młodzieży.

Coraz bujniej rozwija się życie kulturalno-oświatowe. W świetlicach wiejskich młodzież widzi prym. W Nowej Wsi Grodzkiej działa już od roku pierwszy w naszym

powiecie Klub Młodzieży Wiejskiej. Na wyremontowanym poddaszu przy wydajnej pomocy PGR i GRN oraz okolicznych PGR i GS młodzież urządziła prawdziwy klub z krainy bajki! Ściany malowane w fantastyczne desenie, stylowe stoliki i krzeselka z dumnie królującym na środku sali telewizorem, oto widok wnętrza klubu. W klubie organizowane są różne imprezy: odczyty, spotkania, wieczorki towarzyskie itd. W bieżącym roku w klubie odbywały się 2 ciekawe imprezy: spotkanie z delegacją KC Komsomolom i spotkanie z redaktorem Janem Bijakiem z tygodnika „Nowa Wieś”, który w ubiegłym roku odwiedził Klub. Obie imprezy były bardzo interesujące i przysporzyły klubowi wielu nowych sympatyków i członków. Duszą klubu u miejscowej młodzieży jest młody kierownik futejszej szkoły kol. Kolaček.

Nie mniej aktywnie pracuje młodzież z innych kol ZMW: z Czapl, Sędzimirów, Rokitek, Krzywej czy Starego Lomu. Są jednak i pewne cienie w pracy młodzieży. Na przykład młodzież ze wsi Sokolowiec nic a nic nie zrobiła w czynie społecznym przy budowie nowego boiska sportowego czekając aż zrobią to za nich dorofiał mieszkańcy wsi z funduszu gromadzkiego.

Organizacja ZMW coraz bardziej się rozbudowuje, przybywają nowi członkowie i nowe koła. Młodzież wiejska szuka w organizacji nowych form życia, kultury i wiedzy — i to właśnie w niej znajduje

W. S.



Mily uśmiech to najlepsza nagroda na zakończenie rajdu pieszego. fot. Lesław Miller

GS w Chojnowie na cenzurowanym

Dlaczego sklepy w Gołocinie i Pawlikowicach stoją zamknięte?

Z niewiadomych przyczyn Gmina na Spółdzielnia w Chojnowie miesiac temu zamknęła sklepy w miejscowości w Pawlikowicach i Gołocinie. W okresie pilnych prac polowych chłopcy i robotnicy dwóch PGR musza jeździć po chleb, piwo, o-ranżadę, sól i cukier do odległego Budziejowa lub Chojnowa.

Może jednak kierownictwo GS w Chojnowie zechce uprzejmie wyjaśnić tamtejszym rolnikom, i robotnikom przyczyny zamknięcia sklepów i powie wreszcie, kiedy one zostaną otwarte? Czekamy wraz z mieszkańcami Gołocina i Pawlikowic.

WŁADYSŁAW DOMINIĄK

— 10 —

im pielęgniarka, gderając, że stan chorej nie jest jeszcze najlepszy i tak długie odwiedziny nie są dla niej wskazane.

ROZDZIAŁ V

Godziny wlokły się jedna za drugą, powoli, męcząco. Jakby czas stanął w miejscu. Halina co chwila zerkala na zegarek.

— Jeszcze trzy... nie, dwie godziny i 56 minut myślała.

— A jeśli nie przyjdzie?

Początkowo chciała mu tylko pomóc, czuła potrzebę zapiekowania się nim. W miarę upływu czasu w tych szpitalnych wizytach zaczęła znajdować jakąś dodatkową radość. Parę razy złapała się na tym, że tuż przed godziną odwiedzin chwytła za lusteczko. Ze zmiernym do jej sali kroki wywołują lekkie bicie serca. Ze się rumieni na widok stojącej w drzwiach znajomej sylwetki. I ton prowadzonych z nim rozmów stał się jakiś inny, bardziej osobisty. Wcale nie gadatliwa z natury, opowiadała mu teraz chętnie o swoich sprawach, o pracy. Z uwagą słuchała, jak z kolei mówił o swoich trudnościach, planach.

Ocknęła się na dźwięk znajomego głosu.

— Wpadłem dziś na krótko — zaczął po przywitaniu. — Zazwyczaj muszę pędzić do mego przyjaciela lotnika Antka Kowalskiego. Obiecał mi pożyczyc trochę złotych. Moje zasoby są już na wyczerpaniu.

— Skąd on bierze pieniądze, ma takie pożyczki? — spytała mimo woli. — Przecież pan mówił, że i innym pomaga?

— Nie pytałem. Cóż to mnie obchodzi? On powiada za-tem, że ma taką małą prywatną mennicę...

— Chciałam powiedzieć panu nowinę. Jutro mnie wypisują...

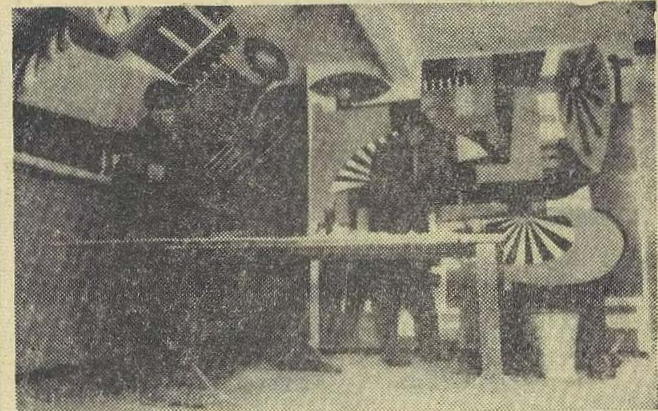
— No, to jutro będziemy święcić ten dzień w domu.

— Powiedział „w domu” — rozpamiętywała, kiedy za Hurskim zamknęły się drzwi.

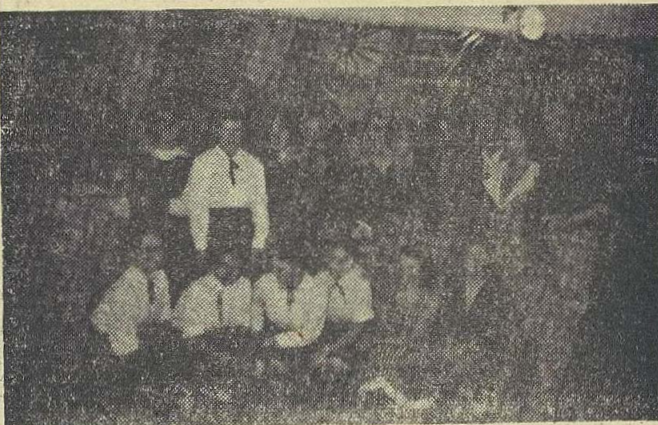
Nazajutrz śpieszyła do tego domu jak na skrzydłach, zapominając o przebytej czteromiesięcznej chorobie.

Pierwsze rozczarowanie. Nie było go jeszcze. — Pewnie zaraz nadejdzie — pocieszała się, szykując coś do zjedzenia dla niego i dla siebie, sprząając oba pokoje.

Zmęczona wysiłkiem przysiadła na tapczanie. W głowie jej się kręciło. Spojrzała na zegarek. Było już po 18-ej.



„Robimy nasz klub”.



Uczestnicy spotkania z redaktorem Janem Bijakiem z „Nowej Wsi”.

Ed. F. Mrozek

KRYSTYN BORUD

Fatalna zapalniczka

— 9 —

Milczała przez chwilę, jakby czymś bardzo zaskoczona. — Jak on wyglądał? — spytała wreszcie. — No, trochę mizerny... — Nie ma pan przypadkiem jego fotografii? — Nie, po cóż bym ją brał — roześmiał się. — Znowu zamilkła, jakby coś ważyła. Potem zaczęła wypytwać o szczegóły. Jaka jest ta jego żona, o której istnieniu dowiedziała się dopiero teraz...

Słuchała uważnie. — Wielką mi pan radość sprawił tą nowiną — powiedziała wreszcie. — Jakie to szczęście, że przynajmniej Janek ocalał... Miałam także drugiego brata — Wieśka — dodała wyjaśniająco. — Nazwisko zmieniłam nieraz w czasie okupacji. Żeby nie narazić rodziny. Ale ja tak o swoich sprawach, a pan... Cóż pan zamierza dalej robić?

Ani się obejrzał, jak opowiedział jej o swoich nadziejach i daremnym poszukiwaniu pracy. O tym, że właściwie nie wie, co będzie z nim dalej.

Słuchała uważnie. Z widocznym zainteresowaniem.

— Niech się pan nie martwi. Mam znajomych w „Locie”. Może pomogę. Zajmę się tym, jak tylko wyjdę ze szpitala. Ale do wyjścia nie było tak blisko. Rozmowę przerwała

Tu Pogotowie Ratunkowe...

(Dokończenie ze str. 1)
 Naraz. Pogotowie wzywane jest do porodu oraz do wypadku w PGR Mikołajowice, odległym od Legnicy o 18 km. Jadę z zespołem do Mikołajowic. Szybko wydostajemy się z miasta na autostradę. W takich wypadkach dobre drogi to prawdziwe błogosławieństwo dla wzywających pomocy.

W świetłach reflektorów grupa osób wskazuje nam drogę na powózrze zabudowań PGR. Okazuje się, że 65-letniego staruszka krowa uderzyła w nogę na pastwisku. Stary człowiek błagalnie patrzy na lekarza. Otwarte zliżanie podudzia. Zastrzyk morfiny usmierza na jakiś czas ból. W drodze powrotnej znów wysięg z czasem, trzeba jak najprędzej dowieźć chorego do szpitala, nim minie znieczulenie po zastrzyku.

Przed szpitalem zastajemy drugą karetkę, która również przywozi chorego. Dyżuruje dziś Szpital Miejski.

Wracemy z powrotem do bazy. Podczas naszej nieobecności pogotowie było już wzywane cztery razy. Pierwszy telefon, który zadzwonił, to będzie znów nasza kolejka.

Tym razem jedziemy do Ulesia. Błąkami się jakiś czas po pustych, nieoświetlonych ulicach wioski, nim znaleźliśmy właściwy adres. Pomocy potrzebuje kobieta w średnim wieku. Odczuwa ostre bóle brzucha, ma wysoką temperaturę. W mieszkaniu sporo osób, kilka kobiet płacze. Dwóch albo trzech dużych mężczyzn, zdaje się, że synowie chorej kobiety (trudno się zresztą zorientować, kto tu z kim jest spokrewniony) stoi bezradnie nad swą drobną, chorą matką. Zabieramy ją do szpitala. Wygląda na to, że ma zapalenie wyrostka, trzeba więc będzie jeszcze dziś operować. Gdy jesteśmy gotowi do ożądzu, jeden z tych dużych mężczyzn odwołuje na chwilę lekarza. — Panie doktorze — proszę — może byśmy tak zapieczętowali od siebie, żeby ona miała lepszą pomoc i wyzdrowiała. Mamy przecież tylko jedną matkę.

Usiłuje wcisnąć lekarzowi zwitek pieniędzy. Lekarz potrząsa głową — nie trzeba, matka na pewno będzie miała najlepszą pomoc, na jaką nas stać.

Znów szpital, a następnie Pogotowie. Tam na progu wita nas terkot telefonu, ale tym razem to nie nasza kolejka. Po schodach do karetki zbiega drugi zespół. Po kilku minutach „nasz telefon” anonsuje chęć przybycia na świat nowego obywatela. Jedziemy do Spalonej i odwozimy chorą do Szpitala Półożni-czego.

Jest już po północy. Telefony odzywają się rzadziej. Dyspozytor z jednym z lekarzy rozpoczynają partię szachów. Zapalamy popielosy. Ale to znów zwoń-nicza cisza, jeszcze bowiem nie „dojrzała” w wydarzeniu pora końcowej części zabaw, które odbywają się dziś w kilku punktach miasta.

Po pół godzinie odzywa się telefon, jeszcze nie ten z serialu „bawowych”. Wzywają nas na ul. Drukarską w Legnicy. Światło ręcznej latarki, które siostrzyczki zawsze zabierają ze sobą, pomaga nam przejść po ciemnych, krętych schodach. Młoda kobieta w szlafroku otwiera nam drzwi, a następnie prowadzi do pokoju, w którym leży mężczyzna z opuchniętą nieco twarzą.

— Co boli? — lekarz pochyła się nad „chorym”.
 — Żab — odpowiada mężczyzna — już od trzech godzin cholera mnie boli, dajcie coś aby przestało.

Chwilę milczymy. Oto do jakich „wypadków” wzywa się pogotowie. W czasie, kiedy tu bawimy, ktoś naprawdę potrzebujący pomocy może nie otrzymać jej w porę. Delikwent z zębem nie przeżmnie się tym jednak zbyt. Nic nie szkodzi, że wzwanie pogotowia jest nieuzasadnione, zapłaci te 60 zł, stać go. W końcu ma prawo wzwąć karetkę, nawet gdy jego dolegliwość nie wymaga natychmiastowej pomocy. Płaci przecież na książeczkę ubezpieczenia. Oczywiście rozumowanie, świadczące o specyficznej ocenie pracy pogotowia, a także o mentalności człowieka i obywatela, którego „żab jest najważniejszy”.

Zabawy się kończą. Niebo zaczyna ledwo dostrzegalnie błędnąć po wschodniej stronie. Na ulicach spotykamy mnóstwo par, wycieczających z łanów. Pogotowie było wzywane w między-czasie do ofiar kilku bójek.

My natomiast, wracając z Piękar Wielkich, gdzie lekarz udzielił choremu pomocy namiejdu, spotykamy na szosie niespodziewaną przeszkodę. Na asfalcie leży człowiek. Okazuje się, że jest pijany i wybrał sobie takie oryginalne miejsce spoczynku. Rzuci się na lekarza, który chce go usunąć z drogi. Szamocąc się przez chwilę, a następnie pijak ucieka w ciemne wciąż jeszcze przydrożne krzaki. Lekarz po tym spotkaniu ma podarty fartuch i popsuty humor. Ale wrażenia lekarzy i służby zdrowia po takich i innych wypadkach się nie liczą. To ich obowiązek znosić humory i nadržniejszą specję bycia pacjentów, nawet takich przygodnych, leżących na szosie. Za to muszą być uprzejmi, muszą pocieszać,

a przede wszystkim nieść pomoc. Był jeszcze wypadek ataku astmy, jeden, a może dwa porody. Sierpniowa noc dobiega końca. Zdejmuję fartuch. Praca kończy się dzisiaj dla mnie, dla reportera, który czasem tylko uczestniczy w takich nieprze-spanych nocach na dyżurze.

Pogotowie pracuje przez dwadzieścia cztery godziny, jest gotowe na każde wezwanie pomocy. Opisane wypadki są komentarzem same dla siebie, może należy powtórzyć tylko jeszcze raz jak przykazanie:

— Nie wzywajcie pogotowia nadaremnie, może go potrzebować bowiem ktoś, dla którego pomoc może przez was przyjść za późno. Uszanujcie też pracę ludzi w biele.

Z. Kostańska



Na naszym zdjęciu lekarz pogotowia Marcel Piellowski w czasie udzielania porady. Fot. Lesław Miller

Rozwijamy na szeroką skalę produkcję pieczarek

Pieczarka jest w chwili obecnej jedynym grzybem jadalnym, który przy obecnym stanie wiedzy można produkować w sztucznych warunkach wytworzonych przez człowieka. Swą wartość i wciąż zwiększające się zapotrzebowanie zawdzięcza walorom smakowym, a przede wszystkim dużą zawartością białka łatwo przyswajalnego przez ludzki organizm i dużą zawartością witamin grupy B. Była ona nawet często nazwana „mięsem roślinnym”, gdyż w zupełności może go zastąpić w racjonalnym odżywianiu się.

Właściwym osaganiem uprawianej pieczarki jest grzybnia, czyli obficie rozgałęzione i luźno splecione białe strzępki, przestające podłoże, w którym rośnie. W określonej fazie rozwojowej grzybni, kiedy zaczynają być dostrzegalne niteczki, zaczyna się cykliczne wydawanie owocników, które są częścią jadalną grzyba.

Pieczarka pobiera pokarm tylko z podłoża i to całą powierzchnią swej grzybni. Ponieważ nie zawiera ona chlorofilu, nie ma również zdolności przyswajania z powietrza dwutlenku węgla, który jest podstawowym składnikiem odżywczym roślin zielonych. Zatem cały zapas węgla, potrzebny do budowy swego organizmu, pobiera na równi z solami mineralnymi, a więc z azotem, fosforem, potasem, wapnem i innymi wraz z wodą z podłoża. Najlepszym podłożem do uprawy pieczarek jest preferentowany nawóz koński, który posiada dobre warunki powietrzno-wilgotnościowe, jest dobrym „spichrzem” pokarmowym, a oprócz tego ma zdolność zagrzewania się, co odgrywa ważną rolę przede wszystkim w pierwszym okresie rozwoju w podłożu, tzn. wtedy, gdy nie zbieramy jeszcze owocników (popularnie zwanych kapeluszkami). W tym okresie optymalna temperatura dla rozwoju

grzybni wynosi 20-25 st. C, w czasie owocowania wystarcza już 12-15 st. C.

Obornik powinien pochodzić od koni żywnych ziarnem oraz dobrym siano. Pochodzący od koni żywnych paszami wodnistymi, np. okopowymi, jest już nieodpowiedni. Przed użyciem obornik należy poddać gorącej fermentacji, tj. zagranizować się mniej więcej do 60-70 st. C, co następuje po 5-7 dniach przetrzymywania go w stosie najlepiej o wymiarach: 2,00-3,50 m, szer. 1,50-1,80 m, wys. Suchy obornik trzeba w czasie fermentowania zlewać wodą. Po 5-7 dniach przymie trzećca przemieszać, dając do środka zewnętrzne partie obornika. Przerobienie stosu powtarzać należy jeszcze 3 razy w odstępach 3-4-dniowych. Po 21-28 dniach od założenia stosu obornik jest gotowy, tj. na tyle rozłożony, że słoma nie powinna być już sztywna, a cała masa powinna być jednolita i mieć brunatną barwę. Dobry obornik po ściśnięciu go w garści powinien zwilżać dłoń, a woda nie powinna wyciekać z niego kroplami. Zbyt wilgotny trzeba jeszcze raz przerobić, zbyt suchy zwilżyć.

Z tak przygotowanego obornika w odpowiednich pomieszczeniach (mogą to być piwnice, względnie specjalnie na ten cel wybudowane szopy z izolacją przed mrozem) robi się pod ścianami grzędy szerokości najwyżej 1 m, a grzędy środkowe do 2 m i wysokości w pomieszczeniach ogrzewanych 15 cm a w pomieszczeniach nie ogrzewanych 20-25 cm, a nawet i 30 cm (po ułożeniu się obornika). Można również uprawiać pieczarki na półkach lub w skrzynkach o wymiarach np. 85x60 cm i 16 cm wysokości z wystającymi narożnikami, na których ustawia się następujące skrzynki.

Do sadzenia grzybni przystępuje się dopiero wtedy, gdy temperatura mierzona w oborniku na głębokości 8-10 cm opadnie do 30-25 st. C. W grzybnie zaopatrywać się można w sklepach podległych Centrali Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa, względnie zwrócić się bezpośrednio do jej jedynego producenta w Polsce — Wytwórni Grzybni Pieczarek w Warszawie, ul. Powąskowska 64. Można ją również zamówić w sklepie Nasiennym w Legnicy przy ulicy Parkowej

Najszybciej owocuje grzybnia wilgotna, która jest od razu gotowa do użycia. Grzybnię suchą przed użyciem trzeba wleść na kilka dni do pieczarkarni na grzędy, aby zwilgotniała. Dzielę się ją na kawałki (wielkość mniej więcej włoskiego orzecha) i te wadza w odstępach 25 cm w kwadrat w otwory w oborniku na 3-4 cm pod powierzchnię, obelśka starannie i przykrywa obornikiem. Po zasadzeniu trzeba utrzymywać dużą wilgotność powietrza dla przeciwdziałania wysychaniu grzęd. W tym celu należy zlewać ścieżki i ściany pieczarkarni, samych grzęd zwilżać nie należy.

Po dziesięciu dniach, gdy grzybnia dobrze się rozrosta, przykrywa się grzędy 2-3 cm warstwą glistniasto-piaszczystej próchnicznej ziemi, która stanowi pewne oparcie dla wyrastających pieczarek i przeciwdziała wysychaniu obornika. Ziemia winna być dobrze ubita, można ją też skrapiać, by utrzymać odpowiednią wilgotność powietrza. W korzystnych warunkach owocowanie grzybni zaczyna się po 4-5 tygodniach, normalnie jednak okres ten wynosi 6-8 tygodni.

Z chwilą ukazania się pierwszych „kapeluszy” obniża się temperaturę z 20-25 st. C. do 13-15

st. C i utrzymuje wilgotność względnie powietrza w granicach 80-90 proc. Polewać grzędy można jedynie polewaczką szklarniową o drobnym sicie, a woda winna mieć temperaturę 20-25 st. C.

Okres plonowania trwa na ogół 3 miesiące, w wyjątkowych wypadkach przedłuża się do 10 miesięcy.

Blizszych informacji o uprawie pieczarek udziela instruktorzy produkcji Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5 p. 53.

Opracował: mgr inż. St. Jaworski
 Polski Związek Ogrodniczy
 W Legnicy ul. Wojska Polskiego 5.

Na „zielonym rynku” w ubiegłym tygodniu płacono

W piątek, 18 sierpnia br., na małym targu w Legnicy ceny owoców i warzyw kształtowały się następująco:

- Czarne jagody kosztowały — 8 zł, borówki — 6 zł, grzyby — 5-10 zł, ogórki — 4 zł, pomidory — 6-8 zł, śliwki — 3 zł. Ceny warzyw w pieczkach: marchew — 1 zł, pietruszka — 1,50 zł, buraczki — 2 zł, cebula — 1-2 zł, kapusta — 1-5 zł, fasolka — 6 zł za 1 kg, ziemniaki — 2 zł za 1 kg.

Sery nabiału: jajka — 1,60 zł, sery białe — 16 zł za 1 kg, śmietana — 20 zł na 1 litr.

Legnickie Zakłady

Przemysłu Dziewiarskiego

W LEGNICY, UL. R. LUKSEMBURG 15

podają do ogólnej wiadomości, że na podstawie zarządzenia Nr 140/61 Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 30. VI. 61 r. nazwa naszego przedsiębiorstwa uległa zmianie.

Nowa nazwa brzmi:

ZAKŁADY

Przemysłu Dziewiarskiego

„Milana”

W LEGNICY

R-155

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Gospodarstwa Domowego „Arged”

HURTOWNIA W LEGNICY, PL. WOLNOŚCI 4

zawiadamia odbiorców, iż z dniem 1 lipca br. rozszerzono działalność wprowadzając do sprzedaży hurtowej artykuły branży ceramiczno-szklanej, które w wielkim wyborze znajdują się w naszych magazynach.

Jednocześnie polecamy szeroki asortyment artykułów z branży metalowej, wyrobów z tworzyw sztucznych oraz sprzęt elektrotechniczny, zmechanizowany, artykuły sztućkarsko drzewne, chemiczne i bogaty wybór kosmetyków.

Ponadto oferujemy klientom usługi naszego zakładu naprawczego przy ul. Dworcowej, który dokonuje napraw zmechanizowanych sprzętów gospodarstwa domowego.

Przypominamy również o usługach naszej wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego mieszczącej się przy ul. Dworcowej.

R-157

— 11 —

Mijały godziny. Siedziała przy drzwiach wejściowych, podrywając się na odgłos zmierzających przez podwórze kroków... Gorycz rozczarowania walczyła z wzrastającym w miarę upływu czasu niepokojem.

ROZDZIAŁ VI

— Od kiedy jesteście agentem obcego wywiadu? — powtórzył pytanie kapitan Trzmieł.
 Husarski siedział jak zamroczony. — Ja... ja... nic... nigdy — wyjąkał wreszcie.

Oficer podszedł do kasy pancерnej. Otworzył ją. Wyjął zapalniczkę.

— To wasze? Obejrzał dokładnie.

— Moja.

— Więc przyznajecie się?

— Przyznaję, że to moja zapalniczka.

Oficer wziął zapalniczkę do ręki, odkręcił gwint. Wyciągnął ze środka maleńką bibułkę, na której maczkiem nakreślono jakieś litery. A to skąd? — zapytał.

Przestuchiwany miał tak zdumiony wyraz twarzy, że kapitan pomyślał przez moment. Może pomyłka? Ale to wrażenie natychmiast przemijało. Był przyzwyczajony do ludzi zapierających się do ostatka. Nawet wbrew dowodom.

— Skąd w waszej zapalniczce ten zaszyfrowany telefon przedstawiciela obcego państwa? Jak widocznym — rozszyfrowaliśmy to bez większych trudności. Dalsze zapieranie się nie ma sensu.

— Nic nie rozumiem... nic nie rozumiem — powtarzał machinalnie Husarski. — Skąd się to wzięło w mojej zapalniczce? Dostałem ją od kolegi lotnika. On już nie żyje... To musi być jakaś pomyłka. To chyba nie moja zapalniczka.

— Proszę, tu jest protokół. Własnoręcznie przez was podpisany. Na znalezione przy was i zatrzymane rzeczy. To wasz podpis?

— To mój podpis — powtórzył machinalnie. Ale to nieprawda. Niemożliwe.

— Nic nie pomoże dalsze zaprzeczanie — powiedział twardo Trzmieł. Dowody mamy w ręku. Poza tym zatrzymano was w mieszkaniu szpiega Kowalskiego. Może i o tym nie wiedzicie?

Nie wiedział, ale jak tu udowodnić? Do uszu docierały

— 12 —

z trudem słowa przesłuchującego. — Zastanówcie się nad tym co powiedziałem. Tylko szczerść może wam uratować życie...

Był półprzytomny. W drzwiach omal nie zderzył się z wchodzącym do pokoju cywilem. Podniósł oczy i krzyknął: Jurek! Tamten zatrzymał się, spojrział uważnie trzymając rękę na kłance.

— Tomasz! Co ty tu robisz? — spytał, ale jedno spojrzenie na wartownika wyjaśniło sytuację.

— Jurek, pomóż! Jestem niewinnie oskarżony. Nie mam jak się bronić — już nic nie wiem... Zbieg okoliczności — rzucał chaotycznie Tomasz, bojąc się, że mu nie pozwolą dokończyć...

— Czy zechce pomóc? — zastanawiał się już w celu. W gabinecie na górze toczyła się właśnie dyskusja.

— Słuchaj, to chyba niemożliwe — tłumaczył Jerzy Biegan Trzmiełowi. On w 1939 roku uratował mi życie. Był oficerem w czasie wrześniowej kampanii. Z rezerwy — oczywiście. Dbał o nas żołnierzy nie tak, jak inni. Szczery. Prosty. Uczciwy. On szpiegiem? To chyba niemożliwe...

Siedzący za stołem Trzmieł uśmiechnął się ironicznie: — Niemożliwe, mówisz? A cóż to, nie wiesz, że ludzie się zmieniają? Ilu takich „uczciwych” strzelało naszym w plecy? A twoją rodzinę kto wymordował? Miękki jesteś, Niedobrze... A tu sprawa prosta. Był na Zachodzie, Zwerbował. Za pieniądze. Szpieg, to szpieg. Nie ma miejsca na litość i sentymenty...

— Nie rozumiesz. Mnie nie chodzi o sentymenty. Ani o stare znajomości. Tylko o prawdę. Po to przecież tu jesteśmy, by tę prawdę wykryć. A to był patriota. Tacy nie zdradzają za pieniądze.

— Bzdura — burknął Trzmieł.

— Słuchaj Józku, nie potrzebujemy się chyba nawzajem agitować. Ja jednak chciałbym z nim porozmawiać, tylko dla dobra sprawy. A nuż zachodzi pomyłka i winny buja na wolności? Wiesz przecież z doświadczenia, zdarzają się pomyłki. Zgódź się, ty przecież prowadzisz dochodzenie w tej sprawie.

— Wolalbym nie. Szczerze ci mówię. Zawsze to przeszkadza, gdy ktoś inny się wtrąca. Ale, jeśli major Długarczyk pozwoli, trudno — zgodzę się i ja.

Bibliografia historii regionu legnickiego za lata 1948-1955

Publikacją specjalnej pod takim tytułem nie ma. Potrzebny materiał znajdujemy natomiast w swięto-wydanej przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii we Wrocławiu „Bibliografii Historii Śląska za lata 1948-1955”. Zawiera ona wykaz drukowanego materiału, dotyczącego interesującego nas zagadnienia. Bibliografia podaje także artykuły prasy codziennej, przedstawiające wartość dla historyka. Podobnego systemu wydawnictwa posiadają Niemcy i Czechy. Zasluga środowiska naukowego wrocławskiego jest, że nie pozostawia na tym odcinku w tyle za naszymi sąsiadami zachodnimi i możemy śledzić ich produkcję piśmienniczą.

Materiały dotyczące Legnicy i regionu znajdujemy głównie w dziale Bibliografii pt. „Miejscowości” (poz. 4399-4419 oraz 4759). W pozostałych działach materiału jest mniej (poz. 3484, 3528, 3527, 3542, 3546). Ogółem pozycji związanych z miastem Legnicą jest 27, z czego 15 należy do literatury niemieckiej.

Na materiały polskie składają się prawie wyłącznie artykuły prasowe. Wyjątek stanowi pierwszy przewodnik turystyczny J. Łomnickiego „Legnica” (W-wa 1933) wydany w formie broszurki. Materiał podany w Bibliografii nie jest kompletny. Autorzy nie uwzględnili bowiem chociażby artykułów ukazujących się w Wiadomościach Legnickich (1954-1955). W świetle tego jednego tylko faktu przeważa niemiecka co do ilości jest pozorna.

Sądząc z topografii prasy polskiej, która pisała o Legnicy w latach 1948-1955 i rozległości tematów, miasto ani okolica nie należały do budzących specjalne zainteresowanie. Miarę zainteresowania natomiast Niemców naszymi zagadnieniami jest wydawanie w NRF specjalnego periodywu poświęconego sprawom legnickim pt. „Liegensische Heimatbriefe”. Sądząc z tytułów artykułów tam ogłaszanych ma ono charakter popularny.

W całej produkcji naukowej niemieckiej lat 1948-1955 za najpoważniejszą uznać można monografię o ks. Karolinie, siostrze ostatniego Piasta legnickiego, drukowaną w latach 1949-1950 w czasopiśmie poświęconym historii kościoła na Śląsku.

O Prochowicach znajdujemy tylko jedną pozycję (nr 4622) i to w literaturze niemieckiej. Legnickiego Pola dotyczy tylko jedna pozycja niemiecka (nr 4622) omawiająca zabytki barokowe tej miejscowości. Z historią najardu tatarskiego wiąże się K. Ple., radzkiej „Bitwa pod Legnicą 1241 r.” (W-wa 1948 s. 63 (poz. 2582) oraz artykuł A. Więcka: „Bitwa pod Legnicą w zabytkach sztuki polskiej” (Dz. Zach. Nr 4/65). Niemcy zaś tak bliskim nam tematem zainteresowania nie przejawili.

Ubożo przedstawia się literatura lat 1948-1955, jeżeli chodzi o dalsze okolice Legnicy.

Do historii Chojnowa znajdujemy pozycje 4002, 4003 i 4006, z czego tylko jedna polska. Tytuł jednej z dwóch niemieckich „Pohlische Wirtschaft, Jajmayer, Wismar, einstud jetzt” nie budzi wątpliwości, co do intencji autora.

Zlotoryja reprezentowana jest 3 pozycjami (5394, 5395, 5397) z czego 2 polskie. Są to artykuły mniejszej wagi.

Sprawami obydwóch wyżej wymienionych miast zajmuje się w NRF specjalne czasopiśmo pt. Goldberg-Haynauer Heimat-Nachrichten (Braunschweig).

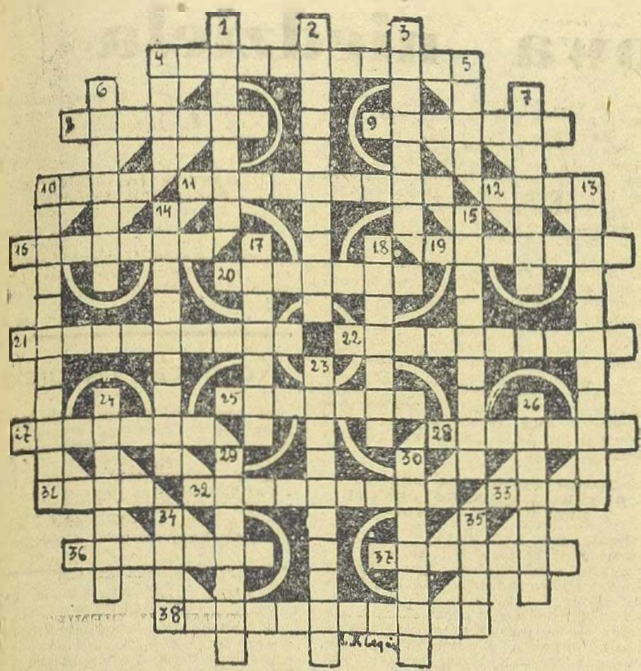
Do powiatu lubińskiego w Bibliografii Historii Śląska za lata 1948-1955 nie znajdujemy żadnych pozycji. Między czekała bowiem jeszcze na swego odkrywcę. Nie ożreżkadzało to wcale Niemcom z NRF w wydawnictwie specjalnego dodatku do „Liegens. Heimatbriefe” pod długim tytułem „Lubener Heimatblatt, Peilage f. Luben-Stadt u. Kr. einschliess Ketzenu u. Raudten”.

Przytoczone tutaj fakty powinny zainteresować nie tylko miłośników historii regionalnej. Kto by chciał szedł pesymistycznie o całym zagadnieniu, porównując zainteresowania tematami legnickimi po stronie polskiej i niemieckiej, może obawy uspokoić. W latach 1948-1955 jeżeli chodzi o druk, po naszej stronie istniała tylko lekka przewaga. W latach 60-tych sta-

nie się ona z pewnością przytaczała. Dość uwzględnić tylko materiały, jakie przyniosła dla historyka „Wiadomości Legnickie”, co, jako niezainteresowany swobodnie mogę ocenić, Legnica nie schodzi poza tym że szpał prawie całego kraju. A najważniejsze, że zwiększa się liczba pi-

szących z samej Legnicy i okolic, czego dawniej nie było. T. Gumieński

1) Karol Mateczyński: Bibliografia Historii Śląska za lata 1948-1955, Wrocław 1961, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, str. 192.



KRZYŻÓWKA

Poziomos
4. wybitny kompozytor polski, twórca baletu „Farnasie”, 8. pisarz, 8. przewaga rozchodu nad przychodem, 10. amant, 11. jest ono podobno słodem, 12. pluca, 16. rekwizyt J. Sidy, 19. ośmieszające nawiązanie do utworu literackiego, 20. związek chemiczny używany w celu uśmierzenia bólu, 21. miasto na Uralu, 22. kompozytor „Jeziora Łabędziego”, 25. wieża meczetu, 27. powinna być Twoim Przyjacielem, 28. rośliny wsiewane w plon główny (wspak), 31. imię Kalmana, 32. nagrody pieniężne za artykuły, książki itp., 33. statek Noego, 35. jest on najstarszym źródłem prawa, 37. chwast popopty, 38. jałowy wyciąg prądków gruczołowych służący do celów leczniczych.

us, Zbigniew, 6. zmarł, 7. przyprawa korzenna, 10. na imię mu było Seweryn, belwederczyk, autor „Zamku Kaniowskiego”, 13. nazwisko młodej polskiej aktorki filmowej, 14. forma ustroju państwa, której podstawę stanowi wybieralność władz państwowych, 17. może być takie oczko, 18. potrawa mięsna, 23. podać nazwisko polskiego pianisty, który był przedstawicielem Polski na Kongresie wersalskim, 24. las dębowy, 26. archipeląg wysp na Oceanie Atlantyckim, 29. polski Tino Rossi, 30. specjalny ozdobny mundur dla służby, 34. kwas organiczny, używany jako przyprawa w gospodarstwie domowym, 35. znajduje zastosowanie w elektrotechnice.

L. Kowalska

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 32 (223).

Pionowo:
1. wiąże się z nią despotyzm, 4. przrząd używany w akustyce do badania tonów składowych różnych dźwięków, 3. człowiek o walekiej budowie ciała, 4. urządzenie do kierowania ruchami statku, 5. np. Tade-



Polska. W najbliższych dniach ukazuje się seria dwu znaczków w cenie 40 i 80 gr. Ku uczczeniu II kosmonauty majora Hermana Titowa. Znaczniki będą wielobarwne.

Berlin zach. Serię złożoną z 2 znaczków za 10 pf. w kolorze j. zielonym i fioletowym oraz 20 pf. w kol. j. fioletowym i c. fioletowym wydano tu z okazji odbywającego się Dnia Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. Znaczków za 20 pf. w kol. c. czerwonym i brązowym wydano dla Wystawy „Radio-Tele-Fono”.

Czechosłowacja. Z okazji Międzynarodowych Targów w Brnie wydano 14 sierpnia 1961 roku 3 znaczki: za 30 h. w kol. niebieskim na tle złoto-zielonym, 60 h. niebiesko-zielony na tle różowym i 1 kcs. fioletowy na tle niebieskim.

Jugosławia. Wydała już IV serię „Kwiatów”. Jest to seria wielobarwnych znaczków złożona z 9 sztuk: za 10, 15, 20, 25, 40, 50, 60, 80 i 100 Din. Wyszły ponadto znaczki z okazji Tygodnia Czerwonego Krzyża z 2 sztukami po 2 Din.

Bulgaria. Uniwersjadsie (Międzynarodowe Zawody Sportowe Studentów) uczczono wydaniem 6 znaczków za 4, 5, 10 i 45 st. i 1,25 i 2 Le-wa.



Duch Adolfa Hitlera błąka się w myślach i poczynaniach załogi niemieckiej w Litywie. — Może uda się jeszcze raz podpalić...
rys. Z. Dąbkowski

Handel przed pierwszym dzwonkiem szkolnym

(Dokończenie ze str. 1)
szkolnych i odzieży młodzieżowej trwały w czasie od 10 do 20 sierpnia. Sklepy Gminnych Spółdzielni zaopatrzone są we wszystkie przybory szkolne. Bye może, uwydatnia się braki niektórych zeszytów — identycznie zresztą jak i w innych przedsięwzięciach. Młodzież wéjska nie będzie jednak potrzebowała odbywać wędrowek do miast po zakupy szkolne.

nej troski o młodego klienta, który w poprzednich latach traktowany był przez handel dużo obojętniej. Ogólna trudność polegać może jedynie na niewystarczającej ilości zeszytów, za co zresztą nie można winić handlu detalicznego. Ponadto w każdym przedsiębiorstwie występują odmienne na ogół drobne braki, które prawdopodobnie nie dadzą się dotkliwie odczuć, bo np. niedostateczne zaopatrzenie PDT w koszulki gimnastyczne wyrównają zapasy magazynowe MHD itd.

Po zakończeniu szkolnego sezonu handlowego, będziemy mogli, zupełnie dokładnie ocenić, czy optymizm handlowców był w pełni uzasadniony i czy zaspokojili sobie w bieżącym roku na szkolną piątkę.

K. F.

Mału pitaval (VIII)

Musiałam go zabić...

— Do winy przyznaję się.
— Mam mówić wszystko o sobie? No to dobrze. Powiem. Po kolei. — zeznaje przed Sądem Wojewódzkim dla woj. warszawskiego spokojnym, zdeterminowanym, smutnym głosem drobna szatynka o owalnej twarzy i nieśmiałym spojrzeniu.

— Kiedy miałam dwa lata, ojciec, robotnik rolny, rzucił matkę i do Ameryki wyjechał. Trzech, co prawda na male przysyłał, ale co to było? Za mało, by żyć. Za dużo, żeby umrzeć. W 1939 r. przeprowadziłyśmy się do Chodakowa w Warszawskie, bo tu się matce nadarzyła praca w fabryce. Tu też skończyłam te siedem klas.

W okupację zaczęłam i ja w tej fabryce sztucznego jedwabiu pracować. Tu poznałam brata kołanki. Widocznie mu się spodobałam, bo zaczął ze mną chodzić. Jego ojciec przeciwny był temu chodzeniu, powiedział, że jestem dla nich za biedna... Oni — to byli gospodarze całej gęba.

— Ale Zygmunta też był uparty i krzyczał, że ojciec żony mu nie będzie wybierał.

— Pokłóciliśmy się na zabawie sylwestrowej. Przyszli wte dy pijany do domu kultury i napierał się ze mną łudzić. A potem odszedł, podpił sobie i zrobił taką awanturę, że go ni-

Krystyna Świąteczka i Bohdan Radnicki

licja zamknięta. Znany był zresztą z tych awantur. Raz siedział 8 miesięcy za pobicie kolegi na zabawie...

— W pół roku później, w lipcu 1947 r. znów zaczął do mnie przychodzić. Niedługo potem zaczął mówić o małżeństwie... Ja na to, że jeśli będzie dobry i przestanę pić, to...

— Obiecał, że będzie szanował mnie i matkę. Ze pracować nie da. Ze matkę przy nas zostawi. Matka też z początku była mu przeciwna, ale kiedy i kolo niej zaczął po swojemu chodzić zgodziła się.

— Kochałam go wtedy i ufałam mu. Ślub odbył się we wrześniu. Nie minęło od tego ślubu i parę miesięcy, gdy do picia wrócił. Któregoś wieczoru, przepiłszy z kolegami zaliczkę, wrócił do domu, naubliżał matkę i mnie. A potem picie zaczęło się regularnie — dwa razy w miesiącu. Jak tylko wypłata. Prosiłam, perswadowałam... — Po co to robisz? — mówiłam. — Na zdrowie szkodzi. Za te pieniądze kupilibyśmy coś do domu...

— W 8 miesięcy po urodzeniu



Przepraszam
Cię
Józio!

To się nazywa mieć pecha! Zaczęło się od tego, że zepsuł mi się zegarek. Zaniósłam do zegarmistrza. Obiecał naprawić na poniedziałek. W poniedziałek lato, więc posłam we wtorek i wtedy okazało się, że zegarmistrz wziął urlop i zamknął swój warsztat na miesiąc. Razem z moim zegarkiem. Nie martwiłam się specjalnie, bo miałam budzik w domu, a w redakcji zegarki mieli koledy. Wszystko byłoby dobrze, gdyby Józio nie zaproponował tej wycieczki do Karpacza. Mielśmy wyjechać autobusem w sobotę o 15.30. Zwołałam się w nocy i o 12-tej. Uwierzyli, że idę na prześwietlenie, więc miałam czas pójść do fruzjera. Pogoda zapowiadała się wyjątkowo słoneczna, plecak spakowałam poprzedniego dnia. Wróciłam od fruzjera o 13.30, miałam więc mnóstwo czasu.

Bilety Józio kupił jeszcze w piątek — trzynaste i czternaste miejsce. Może to ta trzynastka zapeszyła? Postanowiliśmy przyjechać autobusowo, żeby Józio nie wybrzydzał się, że zawsze musi na mnie czekać. Właśnie wkładałam pończochę na lewą nogę, gdy puściło oczko. Wtedy spojrzalam na budzik — wskazywał 14.00. Potem puściło oczko w drugiej pończosze, więc trzeba było wyszukać inną parę. Musiałam to zrobić błyskawicznie, choć przeszukałam dwie szuflady; kiedy zmieniłam trzecią z rzędu bluzkę, spojrzalam znów na budzik: była wciąż jeszcze 14.00. Przyszłam brakujący guzik do tej niebieskiej w groszki. Budzik wciąż wskazywał 14.00. Coś mnie tknęło. Wzięłam budzik w rękę i przyłożyłam go do ucha. Budzik nie tykał. Przerazona włączyłam radio. Nadawał koncert symfoniczny i nie nie było szybkiego sygnału czasu. Moje przerażenie rosło z sekundy na sekundę. Zegarek w reperacji — nie ujrzę go przed upływem miesiąca. Budzik stanął. W eterze — Brahms i Torelli. I właśnie wtedy znalazła się zbawcza deska ratunku. Telefon! Przecież mamy taką cudowną rzecz jak zegarynka. Błyskawicznie wykreśliłam numer 06 i usłyszałam dziewczęcy głosik — „asta... idzieści pieść!... asta... idzieści pieść!”

Odetchnęłam z ulgą. Czternasta. trzydzieści pięć. Jeszcze tylko lekki retusz i puder na czubek nosa, dwa pociągnięcia ołówkiem pod powiekami, dwa dotknięcia kredką do warg... Właśnie gdzieś mi się zapodziała jasna kredka. Nie było jej w małej torebce, ani w dużej skórzanej torbie, ani w kosmetyczce, ani w płatowym koszyczku. Znalazłam ją wreszcie w kieszeni swetra, ale czulem, że szukanie zabrało mi trochę czasu. Aby upewnić się, że nie jestem spóźniona, raz jeszcze wykreśliłam numer zegarynki. — ... asta... idzieści... eden!... asta... idzieści... eden!

No tak, czternasta czterdzieści siedem. Mam trzy kwadransy czasu, zdążyć w sam raz! Lekka, jak ptaszek, wybiegłam na ulicę. Gdy szłam na przystanku tramwajowym, minął mnie niebieski autobus. Zauważyłam dostrzec uśmiechniętą twarz Józta, a obok niego czerwony sweter Krystyny. Zegar na wieży Piotra i Pawła wskazywał z jednej strony piętnaste po czwartej, z drugiej za pięć jedenasta. Zegarynka powtarzała! — ... asta pendziesiąt sześć! asta pendziesiąt sześć! Zegarmistrz na urlopie, budzik, stanął, a kogut sąsiada pieje dopiero o północy.

Przepraszam cię Józio! Ale powiedz sam, czy to moja wina, że spóźniłam się na autobus? TERESA

„Zawiodło więzienie, rozwód był za drogi, umierać nie chciało mu się...”

— Kiedy przy mnie gadali, że mąż drugą powinien wziąć, bo ze mną tylko rozwód... I pasesm mnie wtedy pobł, a brat dołożył pięścią... Groziłam im się dem, bo obdukcję lekarską z tego pobicia miałam w ręku, ale przeprosiłam, prosząc by sprawy nie wnosili.

— Pokazywałam siniaki sąsiadom i matce, a ona rzuciła, że by iść do sądu, bo jak już zaczął, to zawsze bić będzie. I prawda. W jakiś czas potem znów mnie pięścią w głowę uderzył. Wtedy już miałam dwoje dzieci... Trzecie — urodziłam w pięćdziesiątym trzecim.

— Materialnie szło jako tako. Mąż od 1954 roku pracował w fabryce w Chodakowie, a potem, po redukcji przy różnych budowach. Zarabiał około 2 tys. zł. Ja z szydełkowania miałam z 500 zł, a i matka stale pomagała. Czasem od ojca coś przyszło... Trochę uskiadałam, trochę dorobiłam, sprzedawałam obrączki i kupiłyśmy w Chodakowie plac

— Nie, do tej kuzynki wtedy nawet nie zastukałam... Bałam

Nauczycielstwo polonijne w Legnicy

W dniu 9 sierpnia br. bawiła w Legnicy 40-osobowa grupa nauczycielstwa polskiego pracującego na obczyźnie. Najliczniej reprezentowane były Francja i Belgia. Daleka Brazylia miała dwie przedstawicielki. Goście bawili w kraju w związku z kursem zorganizowanym dla nich w Warszawie przez T-wo łączności z rodakami za granicą „Polonia”. W ramach tego za-jeść odbył też wycieczkę po Ziem-iach Zachodnich.

Pobyt w Legnicy trwał cztery godziny. Po spożyciu obiadu w „Piastie” uczestnicy wycieczki zwiedzili zabytki miasta i ze względu na ograniczony czas obej-rodzili się żywymi warunkami życia w Leg-nicy i jej perspektywami rozwojowy-mi. Z rozmów wynikało, że

sprawy kraju ojczystego są nau-czycielstwu polskiemu na obczyź-nie bardzo bliskie.

Stroną organizacyjną wycieczki zajmował się „Orbis”. Zwiędzenie Legnicy znalazło się w programie wycieczki dość przypadkowo. Wy-daje się jednak, że nawet w takiej sytuacji można było nadać pobytowi gości mniej szablonowy cha-rakter. Nauczyciel polski ratujący młode pokolenie emigracji dla Polski, to niezwykle turysta. Pod-czas pobytu w kraju winien od-czuć, że na pracę jego patrzymy, jak na swego rodzaju misję nar-cydową. Wydaje się, że powinien ktoś z miejscowego nauczycielstwa czy władz powitać gości chociażby podczas obiadu, paniom wręczyć kwiaty, a wszystkim — miejscowe wydawnictwa. Nauczyciel polski za

granicą nie ma łatwego życia. Po-trzeba mu dużo sił moralnych. Tych mu przede wszystkim należało do-dać. To wszystko niestety, nie mie-ści się w szablonowej recepcji biu-ra podróży. Zawiniło i T-wo „Polo-nia”. Kaniukuła wszystkiego nie usprawiedliwia.

TG

Stęczyński za oceanem

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o malarzu i poecie „z Bożej łaski” a jednocześnie pionierze polskiego krajoznawstwa, Boguszu Stęczyńskim, który w pierwszej połowie XIX wieku przewędrował Śląsk posługując się językiem polskim, a następnie opisał wierszem swą wędrowkę i zilustrował utwór własnymi rysunkami. Spod jego ręki wyszedł też pierwszy rysunkowy polski widok Legnicy.

Jak się okazuje, członkowie rodzi-ny Stęczyńskich żyją jeszcze na dru-giej półkuli. Zdolności malarskie są widocznie dziedziczne, bo jeden z a-merykańskich Stęczyńskich, artysta plastyk, mówiący zresztą zupełnie poprawnie językiem swoich ojców, odwiedził niedawno Polskę dla pogle-bienia swoich studiów w warszaw-skiej Akademii Sztuk Plastycznych.

Specjalnie te podał p. Zygmunt Pa-gowski, lekarz z Łowicza, który prze-słał amerykańskiemu przedstawicie-lowi rodu Stęczyńskich odpowiedni numer „Wiadomości Legnickich”.

tlc

Sportowa niedziela

III-LIGOWCY WYPACOWALI DWA PUNKTY DLA KLASY B

Nie chcąc za gorącymi sympatyka-mi RKS Dzwierzawie twierdzić, że ju-niorzy uratowali honor ich pupil-ków w niedzielny meczu z B-klasową drużyną Polonii Środa Ślask. Podzielimy raczej stanowisko, że juniorzy zagrali lepiej jedynie dzięki pomocy swych kolegów z III-ligowego zespołu. RKS Dzwierzawiarz w mistrzowskim meczu z B-klasową Polonią ze Środy Ślaskiej wystawił aż 7 zawodników z pierwszej, trzeciej, weszły drużyny. Drużynę Polonii wykasła duża ambicja i wola zwycięstwa. Widząc, szczególnie w drugiej połowie spor-towania, że przyjdzie im mecz prze-grać, narzucili Dzwierzawiarzowi cha-otyczną grę, której nie potrafili zmienić na lepszą rytmowaną za-wodnicy III ligi. Mecz na ogół był słaby i stał na niskim poziomie technicznym. Zawodnicy Dzwierzawiaza potraktowali swych przeciwni-ków lekceważąco. Cóż można pora-dzić, jeżeli Krzemieński nie tylko w tym meczu, ale również z Luban-kiem grał wybitnie ułgowo, aby tylko nie przemieścić się. Prokopo-wicz natomiast akcje swoje uzupeł-niał częstym wynachowaniem rek-ki w kierunku swych kolegów i sędziego zawodów. Warto, aby Dzwierzawiarze traktowali swych przeciwni-ków, nawet tych z B klasy, poważnie.

Mimo zdecydowanego zwycięstwa 5:1 (2:1) obie drużyny, a szczegól-nie Dzwierzawiarz, nie zaimponowały ładną grą.

HKKS PIAST — AKS STRZEGOM 3:1

W pierwszym meczu mistrzow-skim klasy A w sezonie 1961/62 po-między HKKS Piast i AKS Strze-gom na całym meczu swoje piętno wywarła duża stawka spotkania. Grę znamiętowały szybkie akcje. Trudno było przewidzieć, że drużyna ze Strzegomia stać na tak dobrą grę. Wiemy przecież, że w identycz-nym składzie w meczu so Puchar Polski przegrała ona z HKKS Piast 12:1.

Drużyna Piasta, mimo przewagi w polu i sprzyjającego wiatru, nie u-miała w pierwszej połowie spotka-nia zapewnić sobie przewagi bram-kowej. W sytuacjach jak najbar-dziej dogodnych napastnicy Piasta nie potrafili zdobyć się na celny strzał, może jedynie dlatego, że nie-potrzebnie grano tak zwaną „gó-r-

na piłką”. Drużyna Piasta w pierw-szej połowie nie wykorzystala rzu-tu karnego.

W drugiej połowie spotkania, tak samo jak w pierwszej, przez całe 20 minut nadal utrzymywała się szybka i ostra gra ze znaczną przy-cięstwą przechyliła się po usunie-ciu (przez sędzię głównego zawo-dów) z boiska zawodnika AKS Strzegom. Usunięcie to było chyba zbyt pochopne. Od tej chwili na-stępuje załamanie się drużyny Strze-gomia i seria strzałów na bramkę AKS, w której padły trzy bramki.

Mimo porażki drużyna AKS Strze-gom zaprezentowała się bardzo ład-nie i gdyby nie nerwy, które nie dopisały zawodnikom, miała szan-sę na remis. W sumie jednak go-spodarzę byli zespołem lepszym i odnieśli w pełni zasłużone zwycię-stwo 3:1 (0:0).

JOJKO ZDOBYWCA JEDNEJ BRAMKI I JEDNEGO PUNKTU DLA WKS KABEWIAK

Drużyna Kabewiaka pierwszy swój mecz w bieżącym sezonie pił-karskim rozegrała na wyjeździe w Kłodzku. Prowadzenie dla Kabewia-ka zdobył w 28 minucie gry Joj-ko. Wynik ten utrzymywał się przez całą pierwszą połowę spotka-nia. Dopiero w drugiej połowie Puzon z Nysy Kłodzkiej strzelił wy-równującą bramkę.

Mecz stał na średnim poziomie. **JAWORZANKA ZREMISOWAŁA SWÓJ PIERWSZY MECZ** Jaworzanka, beniaminek klasy A, swój pierwszy mecz rozegrała na

własnym boisku z rezerwami BRK dzielnicy stawiła czoło swemu ry-tynowanemu przeciwnikowi.

Dzięki niezwykłej ambicznej grze drużyna Jaworzanki zremisowała 2:2.

GARBARNIA CHOJNÓW POKONAŁA GÓRNIKA ZŁOTORYJA 2:1 (0:0)

Mecz pomiędzy Garbarnią Chojnów i Górnikiem Złotoryja, który prze-chodził ostatnio krzyż, zakończył się zwycięstwem zwycięstwem Gar-barni 2:1. Mecz stał na przeciętnym poziomie.

W.W.

Karnecik piłkarski

W towarzyskim spotkaniu piłkar-skim RKS Dzwierzawie w grze z A-klasową drużyną wojskowych z Lu-bania 4:1. Dwie bramki dla Dzwierzawia podarowane zostały przez sła-bo prowadzącego zawod sędzię. WKS Kabewiak w towarzyskim spotkaniu piłkarskim pokonał A-klasową drużynę Górnika Złotoryja 4:1.

W.W.

III LIGA I A KLASA W DNUI 27 SIEHPNIA

W nadchodzącą niedzielę RKS Dzwierzawie rozegra swój pierwszy mecz mistrzowski na swoim boisku z O-limpią Kowory. HKKS Piast wyje-dzie do Złotoryi, gdzie spotka się z tamtejszym Górnikiem. Garbarnia Chojnów spotka się z rezerwą BKS, a Jaworzanka wyje-dzie do Kamiennej Góry i grać bę-dzie z Sudetami.

Jak P.MRN załatwia skargi i wnioski ludności

(Dokończenie ze str. 1)

Poprawę powinny przynieść nowe zasady przydziału miesz-kań wprowadzone przez MRN.

W drugiej kolejności wymie-nić należy Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, który otrzymał 152 skargi. Więk-szość z nich dotyczy trzech pod-stawowych problemów: ogtó-ków przydomowych i piwnic, remontów mieszkań oraz sprze-daży i kupna domków jedno-rodzinnych. Przy przeglądaniu tych skarg nasuwa się między innymi wniosek, że należy jak najszybciej uregulować sprawę łącznego przydzielania przez Wydział Spraw Lokalowych miesz-kania i piwnicy, co powinno być uwidocznione w decyzji o przydziale mieszkania.

Nieubłagania narzuca się też wniosek, że Administracja Biu-dynków Mieszkalnych powinna zgodnie z KPA odpowiadać na składane wnioski w sprawie remontów mieszkań oraz na skargi w sprawie wadliwego wykonania remontów. Podobne wnioski przedstawiła Prezydium MRN do rozważenia i wprowa-dzenia w życie Komisja Gospo-darki Komunalnej i Mieszkani-owej MRN.

Ostatnią dużą grupę skarg stanowią sprawy związane z zatrudnieniem, opieką społeczną oraz pomocą lekarską. Skarg tego typu było 83. W 70 proc. skargi te dotyczą sprawy przy-sposobienia skierowania do pracy lub udzielenia zapomogi p'e-

niężnej. Są one z reguły za-łatwiane szybko i pozytywnie, oczywiście jeżeli są uzasadnio-ne. Skargi odnoszące się do służby zdrowia przeważnie zwraca ją uwagę na brak punktual-ności u lekarzy Przychodni Oh-wodowej i niewłaściwy stosu-nek do pacjenta.

W pozostałych 15 wydziałach było łącznie tylko 57 skarg.

Mieszkańcy miasta złożyli 134 wnioski, z czego 113 zgłoszono na spotkaniach wyborców z kandydatami na posłów i rad-nych. Ponieważ sprawie za-łatwienia wniosków ludności poświęcono już wiele uwagi na łamach „Wiadomości Legni-ckich”, wspomnę jedynie, że wszystkie wnioski są bardzo wnikliwie analizowane i każdy wnioskodawca otrzymuje pi-semną odpowiedź o sposobie za-łatwienia wniosku.

Miarą rzetelności załatwiania skarg i wniosków jest fakt, że na ogólną liczbę 599 jedynie 23 skargi przeterminowano oraz to, że nie było ani jednego wy-padku powtórzonego złożenia skar-gi w tym samym przedmiocie. W zakończeniu zwrócić uwagę należy na jeszcze jeden ważny szczegół. Prezydium MRN co pewien okres poddaje na swym posiedzeniu ocenie sposób za-łatwiania skarg i wniosków przez podległe wydziały, wy-ciągając z tej oceny wnioski zmierzające do likwidacji przy-czyn skarg.

Ha—Wa



CYRK „Gdańsk” w Legnicy

Przed wyjazdem do Atryki Równikowej przybył do Legnicy z reprezentacyjnym pro-gramem atrakcji Cyrk „Gdańsk”. Oglądać można m. in. tresa-ry lwów, boksujaąc niedźwiedzie, mecz piłkarski psów (bokse-rów), a ponadto wy-stępują: akrobaci, klo-wni, żonkierzy tan-cerze, trapezisti, ro-werzyści, groteskni i oczywiście humor. Cyrk „Gdańsk”, któ-ry rozbił swe namioty przy ul. Sadowej w dniu 22 sierpnia przebywać będzie w Legnicy około 10 dni.

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIA się skradzioną kartę ubezpieczenia rencistów wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecz-nych we Wrocławiu na nazwisko: Słowik Mieczysław. D-283

UNIEWAŻNIA się zagubioną pie-czatkę z napisem: „PS, sklep nr 85. Artykuły Papirnicze, Legnica, ul. Polna 27”. D-284

UNIEWAŻNIA się legitymację ubez-pieczeniową nr 229821 wydaną przez Legnickie Zakłady Płatów na na-zwisko Menelaos Kirazis. D-285

W związku z sezonem szkolnym zawiadamiamy P1 Klientów o trwających kiermaszach artykułów szkolnych

W Domu Dziecka—Rynek 18

oraz na Pl. Słowiańskim, gdzie uruchomiono SPRZE-DAŻ uliczną galanterii skórzanej i przyborów szkol-nych.

Ponadto w sklepie przy ul. Rosenbergów 44 odbywa się kiermasz obuwia młodzieżowego.

Równocześnie informujemy, że w naszych sklepach odzieżowych znajduje się duży wybór mundurków dziewczęcych i chłopięcych oraz fartuszków szkolnych.

R-156

Podręczników szkolnych nie zabraknie

Początek roku szkolnego za p'a-sem. W księgarniach, jak co roku o tym czasie, ruch. Podręczniko-wa gorączka wciąż wzrasta, mimo, iż w myśl wprowadzonego w tym roku zarządzenia, sprzedaż podręcz-ników odbywa się tylko w szko-łach. W czerwcu wszystkie szkoły w mieście powiecie otrzymały z księgarni przydzielone im przez „Dom Książki” i kuratorium ilo-sci książek i w tym samym mie-siacu rozprowadziły je wśród młó-dzieży.

Zasadą obowiązującą szkolnych kolporterów była wymiana podręcz-ników używanych (ale nie zniszczo-nych) w bieżącym roku, na nowe. Ponieważ jednak, jak się okazało w praktyce, zapasy podręczników używanych, nadających się do użyt-ku na rok następny były duże, pro-dukcje nowych ograniczone w zna-cznej mierze. Stąd właśnie wynikł niepokój uczniów i rodziców, że książek zabraknie.

Księgarnie legnickie przeprowa-dziły akcję podręcznikową i dziś wiadome już, że jest lepiej, niż przewidywano. Rozsądna gospodarka książkami użytwanymi umożliwiła nawet niektórym szkołom pewne oszczędności i mimo uprzednich obaw, skromne przydziały nowych podręczników okazały się wystar-czające. Na pocieszenie pragnę poinformować wszystkich zaintereso-wanych, iż księgarnie otrzymały jeszcze dodatkowe przydziały książ-ek dla szkół podstawowych i śred-nich, które ostatecznie już zlikwi-dują ewentualne niedobory.

W ostatnich presyjkach z dru-karni znajdują się między innymi ta-kie tytuły, których nie było jesz-cze w czerwcu oraz wszystkie ksią-żki pomocnicze.

Ten sam system sprzedaży (tylko

w szkołach, obowiązuje w całym kraju. W miesiącu września kol-portery szkolni zaopatrzą młodzież we wszystkie brakujące tytuły. (m)

Komunikat

UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ W LEGNICY OGŁASZA ZAPISY

do klas IV, V, VI oraz VII-szkoły podstawowej dla dorosłych. Kan-dydaci pragnący uzupełnić swą wiedzę w zakresie szkoły podsta-wowej, winni złożyć przy zapisie następujące dokumenty:

1. Podanie
2. Zyciorys (napisany własno-ręcznie)
3. Ostatnie świadectwo szkol-ne (oryginał i odpis)
4. Zaświadczenie z miejsca pracy
5. Metrykę urodzenia
6. Trzy fotografie.

Podania przyjmuje i szczegółowych informacji udziela sekretariat Uni-wersytetu Robotniczego ZMS w Leg-nicy, ul. Rew. Październikowej 1, pokój nr 30, II piętro w godz. 18—18 (Kom. Pow. ZMS).

Zapisy trwają od dnia 21 sierpnia do 15 września br.

Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

KOLEJARZ 24—27 sierpnia — Hiro-edzima moja miłość — prod. franc., od lat 16.

BAŁTYK 24—27 sierpnia — Noce nad Nawa — prod. radz., od lat 16 (kolor).

OGNISKO 21—27 sierpnia — Na psu urok — prod. USA, od lat 8.

PIAST 21—27 sierpnia — Ani widu ani słychu — prod. franc., od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

KOLEJARZ 28—31 sierpnia — Prze-żbudzenie — prod. czeskiej, od lat 16

BAŁTYK 28—31 sierpnia — Tajemni-ca puderniczka — prod. czeskiej, od lat 9.

OGNISKO 28—31 sierpnia — Gorsza miłość — prod. węgierskiej, od lat 16.

PIAST 28—31 sierpnia — Wina Włod-zimierza Olmera — prod. czeskiej, od lat 16.

Dyżury aptek

26 VIII — ul. Jaworzynska — tel. 24-56

27 VIII — ul. Powstańców — tel. 38-54

28 VIII — ul. Jaworzynska — tel. 24-56

29 VIII — ul. Dziennikarska — tel. 35-16

30 VIII — ul. Powstańców — tel. 35-47

31 VIII — ul. Dziennikarska — tel. 35-16

1 IX — ul. Powstańców — tel. 35-47